Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

40M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie mk 1200, z odnoszeniem do domu mk 1300, zamiejscowa mk 1300, zagranicą mk 1.600.

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Nr. 189. — Rok V. Kraków, piątek 14 lipca 1922 r. Red. naczelny KRZYWY ANTONI

Puszcza białowieska.



Puszcza białowieska, będąca tak samo drogocennym klejnotem polskim, jak kopalnie soli czy węgla będzie — według ostatnich wieści — wydzierżawiona konsorcyum angielsko-polskiemu, które naturalnie przystąpi natychmiast do eksploatacyi jej nieprzebranych bogactw drzewnych. Padną rosochate dęby i buki, walić się będą stuletnie chojary, zniknie wytrzebiony już prawie zupełnie żubr, którego barbarzyńscy Prusacy wytępili — a wszystko to rzekomo, aby módz poprawić opłakany stan finansów państwa polskiego.

Czy ofiara ta jednak wyda pożądane skutki — najbliższa przyszłość okaże.

W 40 dniu przesilenia rządowego chce Nacz. Państwa godzić prawicę z lewicą!

Jest to powodem nowej zwłoki.

Nacz. Państwa zamierza wysunąć na premiera p. Skulskiego.

Wojciech Korfanty wypada skutkiem tego z kombinacyi.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Warszawa. **Naczelnik Państwa sprawił dziś wszystkim stronnictwom wielką niespodziankę.**

Nikt w kołach politycznych nie wierzył, aby Naczelnik Państwa chciał podjąć inicyatywę we wskazaniu kandydata na premiera, po obaleniu jego poprzedniego kandydata p. Śliwińskiego.

Stronnictwa lewicowe były nawet **oburzone** z powodu wniosku postawionego wczoraj na Komisyi Głównej, który zwracał się do Naczelnika Państwa z zapytaniem, czy zechciałby skorzystać z przysługującego mu prawa inicyatywy. Poseł **Rataj**, jak wynika z dziś ogłoszonego stenogramu wykrzyknął nawet oburzony:

„Naczelnik Państwa byłby bez wstydu, gdyby teraz wziął inicyatywę w rękę".

Tymczasem Naczelnik Państwa zaprosił wczoraj pana marszałka Sejmu i posła Skulskiego do siebie na konferencyę w sprawie przesilenia rządowogo i oświadczył im, że

nie może stanąć ani po stronie lewicy, ani prawicy, uważając powstanie gabinetu zarówno lewicowego jak prawicowego za rzecz szkodliwą

dla wewnętrznego spokoju w państwie i dlatego

gotów jest podjąć się pośrednictwa między prawicą i lewicą i doprowadzić do stworzenia gabinetu kompromisowego

który nie oznaczałby zwycięstwa ani jednej, ani drugiej strony w Sejmie.

Życzenie Naczelnika Państwa wywołało olbrzymie wrażenie w kołach sejmowych. **Stronnictwa umiarkowane**, mimo, że **sceptycznie zapatrują** się na próbę Naczelnika Państwa doprowadzenia do porozumienia między prawicą i lewicą, jednakże **chcąc złożyć dowód dobrej woli i wiary w szczerość intencyi** Naczelnika Państwa **zgodziły się** na propozycyę Naczelnika Państwa, na pośrednictwo między niemi a stronnictwami lewicowemi.

Natomiast w **kołach lewicowych** inicyatywa Naczelnika Państwa **wywołała ogromne wzburzenie** i głośne w kuloarach **wyrazy niezadowolenia.** Stronnictwa lewicowe znalazły się w kłopocie, albowiem dotychczasowy ich patron Naczelnik Państwa potępił w ten sposób ich dotychczasowe stanowisko, polegające na **bezwzględnej nieustępliwości**, na braku chęci do porozumienia i ratowaniu ze sytuacyi nad wyraz ciężkiej, w jaką wtrąciło państwo przesilenie rządowe i związana z niem katastrofa finansowa.

Stronnictwa umiarkowane, godząc się na propozycyę Naczelnika państwa widzą jednakże, że **przesilenie rządowe przez próby Naczelnika państwa może być przeciągnięte**, zrzucają odpowiedzialność za dalsze trwanie przesilenia i aby uniemożliwić Naczelnikowi państwa zbytnie przewlekanie konferencyi ze stronnictwami lewicy, postawiły termin, a mianowicie **piątek rano, w którym nieodwołalnie Komisya Główna odbędzie decydujące posiedzenie w sprawie utworzenia gabinetu.**

Stronnictwa lewicowe stwierdzają bowiem, że mimo bezwzględnej opozycyi stronnictw lewicowych posiadają większość absolutną 220 głosów i jednocześnie mają odpowiedniego kandydata na premiera i gdyby Naczelnik państwa nie wystąpił dziś z inicyatywą, przesilenie mogłoby być już dziś doprowadzone niemal do ostatecznej swej fazy.

* * *

O godzinie 12 w południe na skutek zaproszenia Naczelnika Państwa udał się do Belwederu marszałek Trąmpczyński i odbył z panem Naczelnikiem Państwa 1-godzinną konferencyę.

Przedmiotem konferencyi była kwestya postawiona przez Naczelnika Państwa, jak należy rozumieć wczorajszą **uchwałę Komisyi Głównej.**

Pan marszałek oświadczył, że wniosek komisyi jest zgodny z uchwałą sejmową z dnia 16 czerwca i nie ogranicza Jego kompetencyi, wobec czego Naczelnik Państwa może swobodnie skorzystać z przysługującego mu prawa inicyatywy.

Pan Naczelnik Państwa odpowiedział, że rozumie wniosek wczorajszy Komisyi Głównej, jako **podstawę** podjęcia się pośrednictwa między lewicą i prawicą i że jest gotów do wszczęcia akcyi w tym kierunku, musi jednak uprzedzić, że

zajmie to dość dużo czasu!

Wkońcu wyraził życzenie rozpoczęcia konferencyi z przywódcami stronnictw sejmowych.

* * *

O godz. 1 w południe udał się do Belwederu na zaproszenie Naczelnika Państwa poseł Skulski, dla wyjaśnienia charakteru i treści wczorajszej uchwały Komisyi sejmowej, którą wniósł w imieniu stronnictw umiarkowanych.

Konferencya trwała prawie dwie godziny. Została na niej wymieniona uchwała wspólnie przez Naczelnika Państwa i przez posła Skulskiego, streszczona na piśmie, w sposób następujący:

1. We wniosku stronnictw, uchwalonym w dniu 11 bm. w Komisyi Głównej nie ma chęci utrudnienia sytuacyi, ani usunięcia inicyatywy pana Naczelnika Państwa.

2. Pan Naczelnika Państwa oświadczył, że w obecnej sytuacyi nie może stawać po stronie jednego z obozów walczących w Sejmie i gotowy jest podjąć się inicyatywy doprowadzenia do

kompromisu przez utworzenie rządu, który nie oznaczałby zwycięstwa tej czy innej strony Izby.

3. Uważając za główną przyczynę przesileń i sporów atmosferę wzajemnych podejrzeń i brak w Sejmie zaufania, pan Naczelnik Państwa zaprosi do siebie na naradę przedstawicieli obu stron sejmowych.

Po ustaleniu powyższego tekstu poseł Skulski oświadczył, że wynik konferencyi przedstawi niezwłocznie stronnictwom, w imieniu których na Komisyi Głównej postawił wniosek.

* * *

O godz. 5 popołudniu odbyła się konferencya stronnictw umiarkowanych w sprawie odpowiedzi na życzenie Naczelnika Państwa podjęcia pośrednictwa między prawicą i lewicą. Wytej konferencyi ogłoszony został o g. pół do ...ej następującym komunikatem:

„Stronnictwa, które odmówiły zaufania rządowi pana Śliwińskiego stojąc na gruncie uchwał sejmowych z dnia 16 czerwca oraz zgodnie z poprzedniemi swemi próbami dojścia do porozumienia z resztą stronnictw, **przyjmuje** propozycyę pana Naczelnika Państwa.

Zważywszy jednakowoż, że interes państwa nie zezwala na przedłużanie się przesilenia gabinetowego i że na stronnictwach naszych, które mają kandydata na premiera i większość potrzebną do jego desygnowania w Komisyi Głównej nie może ciążyć odpowiedzialność za dalsze trwanie przesilenia, **upraszamy** pana Naczelnika Państwa o wykonanie swych zamiarów w ten sposób, aby decydujące posiedzenie Komisyi Głównej odbyło się w piątek rano.“

* * *

O g. 6-ej popołudniu na skutek zaproszenia Naczelnika Państwa udali się do niego przywódcy lewicy posłowie: Witos (PSL), Woźnicki (Wyzwolenie), Barlicki (PPS), Stapiński (lewica PSL) i poseł Chądzyński (NPR). Konferencya ich z Naczelnikiem Państwa trwała 1 i pół g.

Naczelnik Państwa poinformował ich o wynikach rozmowy z posłem Skulskim i oświadczył im swą wiarę doprowadzenia do porozumienia i stworzenia gabinetu kompromisowego, zapraszając ich jednocześnie na **dziś na posiedzenie wspólne z przedstawicielami prawicy, pod jego przewodnictwem.**

Przedstawiciele lewicy zastrzegając się, iż mówią w sposób nieobowiązujący — wyrazili swe niezadowolenie z obrotu sprawy i niewiarę w możliwość doprowadzenia do utworzenia się gabinetu kompromisowego.

Ostateczną swą odpowiedź uzależnili od uchwały swych klubów, z którymi muszą się porozumieć. W tym celu poprosili o zwołanie posiedzenia wspólnego z przedstawicielami prawicy, dopiero na dziś wieczorem, aby mogli mieć dość czasu przekonać członków swych klubów o konieczności pewnych ustępstw, w myśl życzenia Naczelnika Państwa.

Pogłoski o gabinecie Skulskiego.

Warszawa. (Tel. wł.). W związku z podjętą przez Naczelnika państwa próbą porozumienia między prawicą i lewicą poczęły krążyć wieczorem w Sejmie pogłoski **o możliwości wysunięcia przez Naczelnika państwa, jako kandydata na premiera posła Skulskiego** i utworzenia przez niego gabinetu centrowego.

Hrabiowie pod kluczem.

Berlin. (AW). W związku z morderstwami politycznemi w Niemczech aresztowany został w Weimarze członek partyi nacyonalistycznej **hr. Schlitz Göritz, który publicznie pochwalał dokonane mordy.** Za należenie i popieranie tajnych organizacyj został aresztowany drugi magnat niemiecki hr. Ernest Reventlov po przeprowadzonej poprzednio w jego domu rewizyi.

Anglia zrozpaczona spadkiem marki niemieckiej.

Londyn. (AW). Rząd angielski na skutek katastrofalnego pogorszenia sytuacyi, jaką wywołał spadek marki niemieckiej, **podjął starania w kierunku zapobieżenia bankructwu Niemiec.** Ambasador angielski w Berlinie zawiadomił swój rząd, że tylko wielka pożyczka i długie moratoryum mogą powstrzymać dalszy spadek marki. „Central News“ donosi z Waszyngtonu, że rząd amerykański zapytywał angielskiego ambasadora, czy rząd angielski przedsięweźmie środki ochronne celem zapobieżenia rozbiciu Niemiec. **Cała niemal prasa angielska omawia zaniepokojenie, jakiemu dały wyraz miarodajne czynniki Anglii.**

„Daily News“ piszą, że sensacyjny spadek kursu marki niemieckiej nie powinien być sensacyą dla francuskich bankierów, bo tak im, jak i wszystkim członkom konferencyi bankowej był wiadomy właściwy powód (!). Zniżkę kursu marki spowodowały bowiem państwowe zakupna zagranicznych środków płatności, dla wypełnienia zobowiązań reparacyjnych. Dalej wzywa „Daily News“ do oświadczenia się, by z Francyą lub bez niej przystąpić do rozwiązania tego problemu, zapewniającego pokój i pewność jego silnych podstaw.

Enperowcy śląscy grożą wystąpieniem z partyi.

Warszawa. (Tel. wł.) Naczelne władze NPR-u z dzielnicy śląskiej powzięły wczoraj w Katowicach uchwałę następującą:

po 1) cała taktyka klubu sejmowego NPR-u nie odpowiada uchwałom Rady naczelnej stronnictwa i przez współudział ze socyalistami i żydami sprzeciwia się zasadom narodowym i chrześcijańskim.

2) Władze naczelne dzielnicy śląskiej NPR-u wzywają kluby sejmowe, aby zerwały z taktyką dotychczasową, aby popierały kandydaturę Wojciecha Korfantego, ewentualnie, aby udzieliły poparcia każdemu rządowi, wyłonionemu ze stronnictw narodowych i umiarkowanych, w przeciwnym razie **dzielnica śląska NPR-u grozi wyodrębnieniem się ze stronnictwa.**

Chodzi o demokracyę, czy o — marki?

Medyolan. (AW). „Corriere della Sera“ omawiając spadek marki niemieckiej pisze, że zrozumiały pesymizm Niemiec przeniósł się na cały kontyngent, żąda wzmocnienia Niemiec, twierdząc, że **wzmocnienie to leży w interesie Włoch,** aby z obecnego przesilenia wydobyć niemiecką demokracyę, jako jedyną nową i możliwą formy ustroju Niemiec.

Przyjęta ustawa o ochronie republiki w Niemczech.

Znamienne słowa kanclerza o okresie upadku i zamieszania w Niemczech.

Berlin. (AW) W Reichstagu w czasie drugiego czytania ustawy o ochronie republiki przyszło do burzliwych scen, które groziły niemal bójką, zwłaszcza po mowie niemieckiego nacyonalisty Grefa, który zarzucał socyalistom apoteozowanie mordów politycznych, jak n. p. mordu dokonanego przez Adera na Stürghu. Słowa jego wywołały tumult ze strony socyalistów. Doszło do tego, że jeden z komunistycznych posłów **chciał rzucić ciężkim przedmiotem na Grefa.**

O godzinie 8 wstąpił na trybunę dr Wirth, by odpowiedzieć na mowę bawarskiego posła Emmingera. Że żałuje, że w Bawaryi istnieją politycy, którzy apoteozują morderców politycznych. **Czas politycznych mordów** — mówił kanclerz — **mnsi się skończyć,** gdyż dłuższe jego trwanie sprowadzi tylko upadek ojczyzny. Każdy naród ma pewien **okres upadku i zamieszania.** W Niemczech nastał taki okres po zamordowaniu Rathenaua. Omawiając stanowisko Bawaryi oświadczył dalej kanclerz: Lud bawarski stawia sobie ciągle pytanie, czy ma pozostawać w łączności z państwem czy nie, następnie daje wyraz przekonaniu, że uratowanie Niemiec nie może być dziełem tylko jednej klasy. Obecne położenie Niemiec tak wewnętrzne jak i zewnętrzne jest ciężkie. Nierozumne jest nazywanie tej ustawy błędem politycznym.

Berlin. (PAT) Reichstag przyjął w trzeciem czytaniu ustawę regulującą ubezpieczenie społeczne oraz kwestyę praw robotników przy przeprowadzaniu traktatu wersalskiego, poczem przystąpił do drugiego czytania ustawy o ochronie republiki. Paragraf 1-szy zawierający sankcye karne, za morderstwo albo współwinę tegoż w stosunku do członków rządu Rzeszy, albo krajów związkowych, został olbrzymią większością głosów przyjęty, nawet przy współudziale bawarskiej partyi ludowej i wielkiej części nacyonalistów.

Zmiękła im rura w obawie o Ruhrę.

Londyn. (AW) Krążą tu pogłoski, że Lloyd George na najbliższej radzie gabinetu oświadczy, iż **Anglia gotowa jest zrezygnować z 22 proc. niem. spłat reparacyjnych częściowo albo w całości na korzyść Francyi,** jeśli Francya da przyrzeczenie, iż nie wykona gróźb obsadzenia zagłębia Ruhry.

Olbrzymi wybuch amunicyi.

Hannower. (PAT) W składzie amunicyi w Groeden pod Cuxhaven nastąpiła **eksplozya amunicyi, która przybrała olbrzymie rozmiary.** Ponieważ połączenia telefoniczne uległy przerwie z powodu eksplozyi, brak dotąd bliższych szczegółów. Słychać, że z całego zakładu pozostała tylko jedna szopa. Olbrzymia łuna była widoczna na daleką odległość.

Po pierwszej eksplozyi nastąpiły dalsze. Towarzyszyły im silne detonacye. Dotychczas naliczono **30 zabitych i rannych.** W czasie katastrofy pracowało w magazynach 200 robotników. W Cuxhaven został szereg osób rannych odłamkami szkła z wygniecionych siłą wybuchu okien.

W czasie eksplozyi pod Cuxhaven jedna osoba poniosła śmierć, 7 odniosło ciężkie rany, 20 lekkie, ponadto 100 osób odniosło lżejsze obrażenia. Wśród rannych znajduje się jeden oficer Ententy. **Eksplozya miała powstać przy badaniu min.** Znamienną jest okoliczność, że tuż przed eksplozyą badała magazyny Komisya międzysojusznicza, przeprowadzając kontrolę.

Aresztowanie morderców Rathenaua.

Wiedeń. (PAT) „Arbeiter Zeitung“ donosi z Berlina pod data 11 lipca: **Mordercy Rathenaue Fischar i Kern zostali osaczeni na terytoryum Gaargemuend.** Policya berlińska wysłała na miejsce urzędników pod kierunkiem dyrektora. Wyjechali oni automobilami, albowiem **zarząd kolejowy odmówił przyzoopienia do pociągu** expresowego, tłomacząc, że pociąg expresowy nie wytrzyma tego obciążenia (!).

Berlin. „Vorwärts“ donosi o wykryciu **nowej tajnej organizacyi reakcyjnej** na Pomorzu. Centrala znajduje się w Berlinie, tam werbuje się ludzi. Walunkiem przyjęcia jest monarchistyczne przekonanie „Treudeutsche Gesinnung“. Ludzi przewozi się na Pomorze i przydziela się do oddziałów robotniczych rolnych. Uzbrojeni oni są w karabiny, granaty ręczne, a nawet karabiny maszynowe. Organizacya ich jest podobna do tej, która istniała na Górnym Śląsku w 1921 r. Dowódcą tej organizacyi jest Schäfer i porucznik Elinspor.

Obrona kresów wschodnich przed bandytami.

Warszawa. (PAT) W związku z napadami w gminie nowogrodzkiej powiatu lidzkiego band przechodzących z terytoryum Litwy, władze bezpieczeństwa wydały energiczne zarządzenia celem unieszkodliwienia i usunięcia poza granice państwa napastników. Do okolic zagrożonych wysłano oddziały policyi konnej i oddziały wojskowe. Wojewoda nowogrodzki p. Mieczysław Raczkiewicz osobiście dokonał inspekcyi najeżdżanych przez bandy obszarów i dla zapobieżenia na przyszłość podobnym napaściom przedsięwziął odpowiednie środki zapobiegawcze.

Zastrzelenie żony redaktora.

Nowy mord polityczny w Niemczech.

Malborg. (PAT) Żona redaktora „Marienburger Zeitung“ Reissa została zastrzelona strzałem wymierzonym w czoło w chwili, gdy w nocy zbliżyła się do okna, aby sprawdzić powód wrzawy na ulicy. **Kula była prawdopodobnie przeznaczona dla redaktora Reissa,** który w ostatnich dniach otrzymał kilka listów z pogróżkami, w których żądano, aby opuścił Malborg do ośmiu dni. W nocy z dnia 29 na 30 czerwca **podłożono bombę pod drzwi mieszkania Reissów,** jednak bomba ta nie eksplodowała. Policya wyznaczyła 10.000 marek nagrody za wykrycie sprawców.

Chcą nam wydrzeć lasy, koleje, monopole.

Robota międzynarodowej finansyery w Polsce. — Polacy agentami. — Walka o Puszczę Białowieską. — Ustępstwa polityczne w zamian za pożyczkę. — Przesilenie gabinetowe jest walką o niezależność gospodarczą.

Społeczeństwo polskie, a nawet wielu wybitnych polityków w Polsce nie zdaje sobie sprawy z misternej roboty **anonimowej finansyery międzynarodowej**, zmierzającej do opanowania Polski pod względem finansowym i gospodarczym. Akcya w tym kierunku prowadzona jest systematycznie i konsekwentnie. Anonimowi potentaci zaprzęgnęli do tej akcyi zarówno swoich wysokich sprzymierzeńców w Europie, jak i swoich ludzi w Polsce. Oprócz falangi anonimów polskich, którzy robią wszystkie wysiłki, aby akcya się udała, wciągnięci zostali do roboty także, **niestety**, i **Polacy**. Jednostki te częstokroć nie zdają sobie sprawy z tego, komu służą i dla jakich celów pracują. A jednak pracują, stwarzając dla międzynarodowej finansyery warunki do podboju Polski.

FINANSYERA MIĘDZYNARODOWA POŁOŻYĆ CHCE SWE RĘCE I NA PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ I NA KOLEJACH PAŃSTWOWYCH I NA INNYCH GAŁĘZIACH NASZEGO GOSPODARSTWA NARODOWEGO.

Idzie ona śmiało do celu, bo wie, że skarb polski poszukuje pożyczki zagranicznej. Ten moment chcą wykorzystać, aby wzamian za pożyczkę podyktować Polsce warunki zastawu powyższych objektów gospodarczych i wymusić na rządzie polskim przywileje polityczne dla mniejszości narodowych.

Im Polska w trudniejszych będzie warunkach, im kasy państwowe będą bardziej puste a marka polska mniej warta, tem uciążliwsze warunki nam podyktują.

Wiele już w kierunku osłabienia finansowego Polski zrobiono

ZNIECHĘCAJĄC DO NAS ZAGRANICZNYCH FINANSISTÓW I POZBYWAJĄC SIĘ ZARAZEM I KONKURENTÓW DO BOGACTW POLSKICH.

Nie obyło się także bez kreciej roboty na giełdach europejskich, gdzie markę polską systematycznie agenci anonimowej finansyery obniżali.

Gdy przypatrujemy się trwającemu od miesiąca przesileniu gabinetowemu w Polsce, gdy badamy jego przyczyny i skutki, a szczególnie skutki, gdy niektórzy politycy chcą oddać rządy w Polsce w ręce ludzi znanych jako agentów międzynarodowej finansyery anonimowej, nie możemy się oprzeć przypuszczeniu, że ofensywa złota przeciw Polsce doszła do kulminacyjnego punktu.

GRA IDZIE O GRUBĄ STAWKĘ: O LASY, KOLEJE, MONOPOLE...

Jeśli do rządów w Polsce dojdą ludzie podatni na wpływy anonimów, lasy, koleje, monopole nasze eksploatować będzie bezimienna finansyera międzynarodowa. Okupacya gospodarcza w Polsce, a co za tem idzie wpływy polityczne tej finansyery ugruntują się na dziesiątki lat. Robotnik i inteligent polski pracować będą na międzynarodowych bankierów z Berlina i Londynu.

W walce o rządy w Polsce decydujące znaczenie ma to, czy rządzić będą stronnictwa, które chcą nas uzależnić gospodarczo od międzynarodowych intrygantów, czy też te, **które chcą naszej niezależności.**

Jak pracuje Towarzystwo obrony zachodnich kresów Polski?

(Wywiad „Gońca Krakowskiego").

(ch) Jak to już w sprawozdaniu niedzielnych uroczystości górnośląskich donosiliśmy, dokonano przed paru dniami poświęcenia nowego lokalu **Bursy Tow. kresów zachodnich** przy ulicy Wielopole 4, dokąd też współpracownik nasz zwrócił się z prośbą o udzielenie wywiadu.

Według udzielonych mu informacyj, sprawa przedstawia się następująco:

Towarzystwo, którego prezesurę piastuje **ks. kan. dr J. Korzonkiewicz** istnieje już czwarty rok i przez cały ten czas rozwijało **wybitną propagandę na Górnym Śląsku i Cieszyńskim**, szerząc wśród rodaków **uświadomienie narodowe**, niosąc im w chwilach ciężkich i pełnych zwątpienia słowa otuchy i pokrzepienia.

Niezapomnianą więc będzie przedewszystkiem działalność towarzystwa w okresie trzech powstań górnośląskich. Wtedy to bowiem, gdy Górnoślązacy o chłodzie i głodzie bez technicznego przygotowania zerwali się do rozpaczliwej walki, Towarzystwo pospieszyło im z wydatną pomocą, dostarczając im żywności, odzieży, książek, lekarstw i opatrunków, gdy zaś powstania zlikwidowano, zajęło się umieszczeniem powstańców w poszczególnych barakach zachodniej Małopolski.

Podnieść należy również ogromną zasługę sekretarza Towarzystwa **prof. Pachońskiego**, który poprowadził **Kurs oświatowo-pedagogiczny** dla nauczycieli i nauczycielek z G. Śląska, dalej **kurs rzeczy polskich** oraz kurs ochroniarski.

Pełne uznanie należy się **prof. G**[illegible], który w okresie przedplebiscytowym poprowadził szereg **kursów plebiscytowych.**

Tak się przedstawia działalność Towarzystwa w okresie, gdy Śląsk walczył o swą przynależność do Polski. Dziś, gdy Śląsk Górny wraca już na łono Ojczyzny, niestety niecały, staje Towarzystwo przed szeregiem nowych, ciężkich zadań. Ogniskują się one w jednem: **utrzymać za wszelką cenę polskość tej części, która pozostała** jeszcze pod zaborcą.

Obecnie w lokalu Tow. kresów przy pl. Wielopole 4 znajduje się **czytelnia**, zaopatrzona we wszystkie pisma górnośląskie. Towarzystwo posiada jeszcze **trzy lokale**, w których przyjmuje wycieczki górnośląskie, a to przy ul. Koletek, Warszawskiej i Garbarskiej. **Ruch wycieczkowy** jest obecnie duży, a wszystko przemawia za tem, że ulegnie dalszemu wzmożeniu.

Towarzystwo podejmuje około 300 osób dziennie, które przyjmuje wprost na dworcu, udziela im kwater i oprowadza po mieście oraz zapoznając z Wieliczką.

Wszystko to dokonuje Towarzystwo **przy pomocy finansowej samego społeczeństwa**, a to z dochodów, uzyskanych z przedstawień, składek itp. Należałoby więc życzyć sobie, by społeczeństwo zechciało w dalszym ciągu popierać jaknajwydatniej tą tak ważną w chwili obecnej **placówkę polskości na kresach zachodnich.**

Wyjazd amerykańskich doradców kolejowych z Polski.

Na wiosnę r. 1919 na koleje polskie zaproszeni zostali z inicyatywy Hoovera doradcy amerykańscy, którzy z pożytkiem dla kolejnictwa naszego pracowali w poszczególnych działach.

Doradcy amerykańscy pracować mieli u nas do 1 października, szef misyi jednak pułkownik Barber pragnie wyjechać wcześniej. W roku bieżącym więc amerykańscy kolejarze opuszczą nas już zupełnie.

TADEUSZ DUBIECKI.

Jak Polska szła do Pszczyny.

I.

Dokładnie niemal w trzecią rocznicę podpisania traktatu wersalskiego, zarządzającego plebiscyt na Górnym Śląsku, przypadło obejmowanie przez Polskę ostatnich części tego skrawka Śląska, jaki jej ostatecznie dzięki owemu w marcu 1921 r. przeprowadzonemu plebiscytowi przyznano. Na dzień 29 czerwca 1922 r. wyznaczono objęcie powiatu i miasta Pszczyny.

Już od 3 godz. nad ranem rozbrzmiewał dworzec krakowski dźwiękami muzyki. To znakomita orkiestra kolejarzy przypominała śpiącym krakowianom, że pociąg wycieczkowy, mający im umożliwić uczestniczenie w szczęściu objęcia ziemi górnośląskiej stoi już gotów do odjazdu. Jak zwykle jednak apatya Krakowa zatryumfowała.

Długi, bo z 35 wagonów złożony pociąg wyruszył o godz. 4 rano uwożąc z 200-tysięcznego miasta zaledwie niewiele ponad 300 chętnych oglądania cudu śląskiego.

Większe na szczęście zainteresowanie okazała prowincya. Im dalej na zachód od Krakowa, tem większy ruch po stacyach tem większe i liczniejsze gromady wsiadały do naszego pociągu, buchającego skocznymi tonami nieustannie nam przygrywającej dzielnej orkiestry kolejowej.

Minęliśmy Krzeszowice wśród uroczej okolicy położoną rezydencyę Potockich wraz ze sterczącemi wyniośle na górze ruinami starożytnego zamku Tenczyńskich zbliżyliśmy się do Trzebini widnej zdaleka dzięki kilkudziesięciu kominom fabrycznym. To najpoważniejszy ośrodek przemysłowy Małopolski, który wytworzył się w ciągu kilku lat ostatnich. Skupia on w sobie huty żelazne, rafinerye nafty, cementownie itd.

Przybył nam w Trzebini zastęp miejscowej straży ogniowej.

Na wszystkich dalszych stacyach znać było wielkie, uroczyste poruszenie. Liczne deputacye, zastępy młodzieży szkoln., skautów i sokołów oczekiwały z niecierpliwością przybycia pociągu krakowskiego, który miał ich zawieźć ku granicy śląskiej.

Na stacyi w Oświęcimiu, niegdyś stolicy śląskiego księstewka tej nazwy, w XV wieku wraz z Ks. Zatorskiem przyłączonego do Polski, zastaliśmy olbrzymiej długości specyalny pociąg, wypełniony szczelnie ludźmi wszelkiego wieku, stanu i zawodu.

Wszystko do Dziedzic, a stamtąd do Pszczyny. Zdawało się, iż chyba cała ludność małego miasteczka, jakiem jest Oświęcim skupiła się w tym długim szeregu wozów towarowych. Naprawdę byli tam reprezentanci wszystkich niemal wsi i osiedli całego powiatu.

O wpół do 8 rano wśród doskwierającego mimo wczesnej pory upału, stanęliśmy w Dziedzicach, pogranicznej wsi już na Śląsku Cieszyńskim położonej. Tu wrzawa i zgiełk nieopisany. Od świtu wczesnego pociągi zwożą uczestników dnia radosnego. Z wsi i dworów okolicznych podążają liczne wózki, bryki i powozy. Mrowie ludzkie stłoczone na szosie i wśród domów wiejskich rozbrzmiewa wszelkiemi odcieniami gwar Śląska i zach. Małopolski, ukazuje stroje ludowe, wśród których przeważają charakterystyczne czepce Ślązaczek, a wszystko mieni się szkarłatem i bielą barw narodowych. Wszystko tu już odświętnie przybrane i udekorowane na przyjęcie gości i dnia uroczystego.

Nie było drzwi domostwa, okna ni dymniku, z którychby nie powiewały flagi, nie zwieszały się girlandy zieleni, lub nie widniały portrety bohaterów narodowych. Nie zapomniano i o słupach telegraficznych. Każdy przyozdobiono dwoma na krzyż przytwierdzonemi chorągiewkami biało-czerwonemi.

Wszedłszy do wnętrza jednej z gospód tej wsi śląskiej miłego doznaliśmy wrażenia na widok ścian gęsto zawieszonych reprodukcyami obrazów Grottgera, Matejki, portretami Kościuszki, ks. Józefa, gen. Hallera.

Powoli posuwały się tysiączne tłumy ku Wiśle, o 2 kilometry od wsi odległej. Uderzała wielka ilość miejscowych kolarzy, krążąca nieustannie po drodze na pięknie w narodowe kolory przybranych rowerach. Przybyło już i nieco Górnoślązaków, z których niektórzy przybrani w charakterystyczne odświętne gdzieindziej niespotykane stroje „gospodarskie", jak sami je zwą.

Wisła pomiędzy Dziedzicami w Księstwie Cieszyńskiem a Goczałkowicami już na Górnym Śląsku położonemi, to mała, miła wśród zielonych brzegów tocząca wody rzeczułka niczem nie przypominająca tej potężnej rzeki, jaką się staje pod Warszawą lub Toruniem, a nawet tej o wiele skromniejszej stoki Wawelu obmywającej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zamordowanie naczeln. redaktora „Kurjera Poznańskiego".

Mord na tle politycznem.

Poznań, (PAT). Dziś o godz. 9 m. 45 w redakcyi „Kuryera Poznańskiego" zastrzelono naczelnego redaktora Bolesława Marchlewskiego. Sprawcę ujęto. Jest nim Tadeusz Trzebiałkowski z Torunia, który przed paru dniami skazany został przez tutejszy sąd na 8 miesięcy więzienia za oszczerstwo, rzucone na „Kuryera Poznańskiego", organ tutejszej narodowej demokracyi.

Poznań, (Tel. wł.). W związku z depeszą PAT. otrzymujemy następujące szczegóły, odnoszące się do zamordowania redaktora naczelnego „Kuryera Poznańskiego" p. Marchlewskiego.

O godz. 10 rano zjawił się w redakcyi niejaki **Trzebiałkowski** (?), zniemczony Polak z Torunia, który atakował stale wydawnictwo „Kuryera Poznańskiego" insynuacyami, jakoby oparte było na kapitałach żydowskich. Z tego powodu wydawnictwo wytoczyło mu proces o oszczerstwo i uzyskało skazanie. W krytycznym dniu wszedł Trzebiałkowski do redakcyi i zażądał widzenia się z naczelnym redaktorem dr. Bolesławem Marchlewskim. Rozmowa trwała krótko, na jaki temat, niewiadomo. W każdym razie przy końcu słychać było z pokoju głosy podniesione. Po paru minutach padły z pokju redakcyjnego 2 strzały, a gdy na ich odgłos zbiegli się z pokoju sąsiedniego współpracownicy redakcyjni, zastali redaktora wydającego ostatnie tchnienie. Natychmiastowa pomoc lekarska nie dała już żadnego rezultatu. Morderca zbiegł, lecz przyłapano go na placu Wolności i odstawiono natychmiast na posterunek policyjny wśród tłumu, który chciał go zlynczować. Morderca przyznał się z całym cynizmem do popełnionego morderstwa. Przebywał on w czasie wojny w Toruniu i wykorzystywał swe polskie nazwisko, **prowadząc działalność germanofilską**. Po powstaniu w b. zaborze pruskim postawił sobie jako zadanie osłabienie rządu koalicyjnego na kresach zachodnich, wydając broszury i odezwy w niemieckim i polskim języku, w których **propagował ideę zbliżenia polsko-niemieckiego na gruncie antysemickim**. Dowodził on, że koalicya zwyciężyła Niemcy przez żydów, którzy w 1917 r. przerzucili się na jej stronę. Według niego, każdy antysemita powinien być wrogiem koalicyi i pomagać Rzeszy niemieckiej do odrodzenia, gdyż tylko potężne Niemcy potrafią zgnieść żydów. Niewątpliwie miał on na celu odwrócenie uwagi społeczeństwa polskiego od niebezpieczeństwa niemieckiego. Działał zgodnie z życzeniem Niemiec.

W ostatnich miesiącach r. ub. skierował on swe ataki przeciw „Kuryerowi Poznańskiemu" i „Słowu Pomorskiemu", rozlepiając w Poznaniu i Toruniu odezwy zaczynające się od słów: „Kuryer Poznański" i „Słowo Pomorskie" na usługach żydalicpi" (żydów i koalicyi).

Redaktorowie obu tych pism wystąpili ze skargą przeciw niemu o oszczerstwo, za które sąd skazał go w pierwszych dniach lipca na 3 miesiące więzienia.

Ś. p. dr Bolesław Marchlewski ur. się w roku 1883, ukończył gimnazyum Maryi Magdaleny w r. 1902 w Poznaniu, poczem studyował prawo na uniwersytecie w Berlinie i Wrocławiu i ukończył uniwersytet w r. 1906. W tym też roku został współpracownikiem „Kuryera Poznańskiego" i poświęcił się wyłącznie dziennikarstwu. Pracował początkowo jako członek redakcyi pod kierownictwem posła Maryana Seydy, a następnie od r. 1915 jako naczelny redaktor. W r. 1919 pojechał do Paryża, gdzie brał czynny i niezmiernie wydatny udział w pracach delegacy. polskiej na konferencyi pokojowej. Był oprócz tego jednym z najwybitniejszych członków Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego b. dzielnicy pruskiej, a potem członkiem Rady Naczelnej Związku Lud.-Narodowego. Oprócz tego był on prezesem Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich i rektorem na uniwersytecie poznańskim. Posiadał pierwszorzędne zalety moralne i umysłowe. Niezmordowaną inicyatywą i pracą wybił się na front życia politycznego w Wielkopolsce.

Redakcyi „Kuryera Poznańskiego" składamy tą drogą wyrazy najserdeczniejszego współczucia.

Wybuch magazynu amunicyi w Rzeszowie.

Przyczyną — upadek skrzynki z granatami ręcznemi. — Z ludzi nikt nie poniósł szkody. — Zniszczenie magazynu amunicyjnego załogi. — Niebezpieczeństwo minęło.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Wieści, jakie rozeszły się wczoraj o katastrofalnym wybuchu prochowni w Rzeszowie, okazały się na szczęście przesadzone. Skończyło się na stracie materyalnej, ofiar w ludziach nie było żadnych.

Według zasięgniętych na miejscu informacyj sprawa przedstawia się następująco: W odległości około 1 i pół kilometra za miastem znajduje się (w pobliżu wsi Pobitna) **magazyn amunicyjny załogi**. We wtorek 12 bm. kilku żołnierzy, zajętych było przenoszeniem paczek, zawierających francuskie granaty ręczne, ułożonych po 20 w jednej paczce. Nagle urwało się ucho u jednej paczki, która **padła na ziemię**. Skutkiem gwałtownego wstrząśnienia, **granaty, mieszczące się w paczce eksplodowały**, na szczęście nie wszystkie naraz. Obecni żołnierze mogli dzięki temu ujść cało; tylko trzech z nich doznało całkiem lekkich okaleczeń.

Tymczasem w budynku magazynowym **granaty eksplodowały raz po razu**. Od nich **zajęła się liczna amunicya karabinowa**. Detonacye słyszano w całym Rzeszowie, który skutkiem tego spędził noc bezsenną, gdyż z początku trudno było przedstawić sobie [illegible] rozmiar niebezpieczeństwa.

Akcyę ratunkową skierowano głównie ku usunięciu zapasów amunicyi artyleryjskiej i dynamitu, które w razie zetknięcia się z ogniem, mogłyby dopiero wypadek doprowadzić do rozmiarów katastrofy. **To się nie udało**, dzięki energicznemu współdziałaniu straży pożarnej i wojska. **Magazyn sam uległ zniszczeniu**, a wraz z nim znaczne ilości amunicyi karabinowej i granatów ręcznych, lecz nie doszło do katastrofy poważniejszych rozmiarów, mogącej zagrozić samemu miastu.

W Rzeszowie, po pierwszym alarmie, spowodowanym wybuchem około godz. 6 wieczorem, **zapanował żywy niepokój**. Częste detonacye, trwające przez całą noc, spędzały sen z powiek mieszkańców. Nazajutrz nastąpiło jednak **zupełne uspokojenie**, gdy się przekonano, że miasto znajduje się poza obrębem niebezpieczeństwa.

Miejsce wypadku otoczył kordon wojskowy. Wczoraj zjawiła się tam komisya wojskowo-sądowa, mająca ustalić wysokość szkody, zrządzonej wybuchem.

Służba oficerska w polskiej marynarce handlowej.

PROJEKT USTAWY.

Ministerstwo przemysłu i handlu opracowało w tych dniach **projekt ustawy o służbie oficerskiej w polskiej marynarce handlowej**. Ustawa **wypełnia** lukę dotąd istniejącą w organizacyi młodej jeszcze, ale już pomyślnie rozwijającej się **polskiej** marynarki handlowej.

Kwalifikacye wymagane według tej ustawy od aspirantów na stopnie oficerskie w służbie marynarskiej nawigacyjnej i mechanicznej przy maszynach są dość rygorystyczne i **odpowiadają mniej więcej wymaganiom, istniejącym pod tym względem w marynarkach handlowych wszystkich państw morskich**. Przy ustanowieniu tych kwalifikacyj chodziło o to, aby dyplomy polskie miały pełny walor i były uznawane powszechnie zagranicą.

Osobom, posiadającym dyplomy oficerów nawigacyjnych, względnie oficerów mechaników z odpowiednią praktyką w b. państwach zaborczych lub zagranicznych, przyznaje ustawa **prawo do otrzymania odpowiednich dyplomów oficerskich w polskiej marynarce handlowej bez żadnych egzaminów lub jakichkolwiek innych dowodów uzdolnienia.**

300 milionów kredytu dla osadników wojskowych.

Ministerstwo rolnictwa wystąpiło z wnioskiem do ministerstwa skarbu o przyznanie kredytu w wysokości **200 do 300 milionów marek**, na cele zagospodarowania się osadników wojskowych na kresach. Kredyt ten ma być rozdzielony między osadników w jesieni tego roku.

Zakaz używania wyrazu „kurytarz" polski lub gdański.

Używany stale przez władze zagraniczne i prawie wszystkie krajowe termin **„kurytarz"** z dodatkiem polski, gdański lub pomorski — został obecnie przez Min. Spr. Zagr. zniesiony, które poleciło odtąd zastąpić go terminem **„terytoryum polskie"**.

Ile Niemcy dotąd zapłaciły?

4944 milionów marek w złocie.

Francuski minister finansów, odpowiadając na interpelacyę w Izbie deputowanych, podał następujące ustawienie kwot, wypłaconych przez Niemcy aliantom na zasadzie wymagań traktatu wersalskiego:

Wypłaty w gotówce 1.426 milionów, z czego Francya otrzymała 140 milionów **marek w złocie**.

Dostawy w naturze wynikły 2.958 milionów marek złotych; Francya otrzymała z tego 1.170 milionów.

Razem więc gotówka i dostawy w naturze wyniosły dotychczas 4.384 miliony marek złotych, a udział Francyi w tem 1.310 milionów.

Do tych wypłat bezpośrednich dodać **należy** koszty utrzymania wojsk sprzymierzonych na terenach okupowanych nad Renem. Należności te spłacają Niemcy w **markach papierowych** i po zamianie na walutę złotą wynoszą **świadczenia Niemiec dotychczas 580 milionów**, z czego na rzecz Francyi przypadło 285 milionów.

Razem więc wszystkich opłat Niemcy wniosły dotychczas 4.944 miliony marek, z czego Francya otrzymała 1.595 milionów

UWAGI!

Cesarz Austryi — król Polski niech żyje!

Lwowski poseł socyalistyczny p. **Hausner** wysłał z końcem roku 1914, a więc już w czasie wojny, następujący telegram do cesarza Franciszka Józefa I, z którego widać jasno, jak **„galicyjscy socyaliści zapatrywali się w niepodległość Polski w czasie wojny światowej"**. Dotychczas mówiło się tylko o panu Daszyńskim, jako o zwolenniku czarno-żółtej chorągwi austryackiej — oto przybywa mu w sukurs p. Hausner.

Depesza (wysłana z Ameryki) adresowana była do marszałka dworu cesarskiego i brzmiała następująco:

„Ekscelencyo! W dniu 18 sierpnia zgromadzą się wokół tronu ludy Austryi, aby przez hołd dać wyraz radości z powodu zwycięstw bohaterskiej Armii.

Wśród ludów znajdują się i Polacy, którzy mimo wielkiego nieszczęścia, jakie spadło na ziemie polskie, potrafili się zdobyć na czyn własny: Polskie Legiony, które ramię w ramię obok armii austryackiej rozwiązują wielki problem wolności ludów na wschodzie Europy. Wolna Polska — to pierwszy jego etap.

W tym duchu racz Ekscelencyo przyjąć życzenia Polski, które streszcza najlepiej okrzyk: Cesarz Austryi, Król Polski, Francsizek Józef I., niech żyje! — Artur Hausner".

Dziś ten sam poseł zarzuca stronnictwom umiarkowanym, że działają na szkodę Państwa Polskiego dlatego, że nie godzą się na gabinet, który popierał p. Hausner, Daszyński i inni!

Wykrycie transportu dynamitu dla bojówek ukraińskich.

Przeznaczony był on dla dalszych zamachów.

Lwów. (Tel. wł.) W ubiegłym tygodniu policya lwowska przychwyciła na dworcu w pociągu przybywającym z Podwołoczysk **wielki ładunek dynamitu i ekrazytu.**

Dynamit ten był oryginalny w opakowaniu bolszewickiem i nosił datę z ostatnich czasów.

Cały **ładunek przeznaczony był dla bojówek ukraińsko-bolszewickich we Lwowie,** a **miał służyć dla wykonywania** dalszych **zamachów sabotażu** tej dzielnicy.

Śledztwo w toku.

Nowy zuchwały napad bandytów samochodowych.

Obrabowanie dworu w Sinołęce. — Dyskusya polityczna przy smacznej kolacyi. — Ocalone ubranie prof. Ujejskiego czyli nędzą polskiego uczonego. — „Eros" z „miotłą" i „widłami".

Jeszcze nie przebrzmiały echa zuchwałego napadu na dwór hr. Zamojskiego w Starej Wsi, kiedy oto ta sama przypuszczalnie banda **napadła na dwór Sinołęka, własność Dr. Władysława Filewicza.**

We dworze bawiło właśnie kilka osób, a mianowicie: krewni Filewiczów, państwo Szołowscy z dziećmi, Władysław i Irena Rybińscy z Warszawy i **profesor uniwersytetu Warszawskiego, p. Józef Ujejski** z żoną i dziećmi.

Bandyci

POD GROŹBĄ REWOLWERÓW UNIERUCHOMILI WSZYSTKICH OBECNYCH,

a także służbę i rozbili szuflady w biurkach, **zabierając około pół miliona marek.** Poczem ściągnęli wszystkim obecnym pierścionki i zegarki, bieliznę zaś wiązali w toboły, w milczeniu spełniając rozkazy swego herszta. Następnie

KAZALI PODAĆ SOBIE KOLACYĘ,

która była przygotowaną dla gości, i spożyli ją.

W czasie kolacyi **bandyci prowadzili poważną rozmowę polityczną,** tak, iż sprawiali wrażenie, że wszyscy, z wyjątkiem jednego, zwanego „miotłą", należą do inteligencyi. W dyskusyi **bandyci dzielili się na dwa obozy polityczne.**

Ograbionym Filewiczom — bandyci tłómaczyli, że

PROWADZĄ WALKĘ Z BURŻUAZYĄ, ZMUSZENI DO TEGO PRZEZ WARUNKI POLITYCZNE.

Prócz pieniędzy, bandyci zabrali do worków wszelką odzież i kosztowności, które znaleźli w mieszkaniu i przy obecnych.

W międzyczasie **próbował wyskoczyć oknem** 15 letni Szołowski oraz kucharka, **bandyci jednak, stojący na zewnątrz domu pod oknami,**

SCHWYTALI ICH

i sprowadzili z powrotem do mieszkania.

Również przebywający na I-szem piętrze zdemobilizowany podporucznik Traugut oraz młody Filewicz, którzy posiadali rewolwery i dubeltówki, **na prośby matki Szołowskich zrezygnowali z alarmowania wsi i**

ODDALI BANDYTOM BROŃ.

Charakterystycznem było, że kiedy bandyci wybierali się już odchodzić i gdy pani Ujejska, **żona profesora zaczęła biadać, że mężowi jej, biednemu człowiekowi, zabierają ostatnie ubranie.**

HERSZT BANDY KAZAŁ ROZPAKOWAĆ TOBOŁY I ZWRÓCIĆ UBRANIE PROFESOROWI, PODKREŚLAJĄC, ŻE WIE O NĘDZY POLSKICH UCZONYCH.

Wychodząc z dworu, bandyci przez pół godziny nie pozwolili się nikomu ruszać, jeden z ludzi jednak zawiadomił posterunek policyjny. Niestety **bandyci zdołali zmylić ślady** i jak się później przekonano, **przenocowali w zagajniku o 6 km. od Sinołęki oddalonego.**

Wyjechawszy z dworu, **próbowali ponadto napaść jeszcze na gospodarza** Stanisława Pajdę, ten jednak zdołał uciec.

W czasie rozmowy jednego z pomiędzy nich nazywano **„miotłą"**, innego **„widłami".** Herszta bandy nazywano **„Erosem".**

Z puszczy białowieskiej.



W puszczy białowieskiej, która niedługo pójść ma na łup spekulantów, tułają się jeszcze resztki łosi, wspaniałych okazów o potężnych, rosochatych rogach.
Nasza rycina przedstawia łosia z puszczy białowieskiej.

Szkielet mamuta, odkryty przez dzieci.

(l) Interesującego odkrycia dokonały dzieci z powszechnej szkoły w Oermingen, obok Sarremion w Alzacyi; oto bawiąc się nad strumieniem wiejskim „Tiefengraben" znalazły kilka kamieni i pokazały je swemu nauczycielowi, który zainteresowawszy się tymi rzekomymi „kamieniami" posłał je do Strassburga „pod obserwacyę" uczonych. Mineralogowie strassburscy skonstatowali ze zdumieniem, że są to ni mniej ni więcej tylko ułamki zębów mamuta.

Uczeni udali się natychmiast do Oermingen dla dalszych badań i znaleźli na brzegach Tiefengraben **prawie cały szkielet przedhistorycznego zwierza.** Nazajutrz na miejsce odkrycia udała się cała ekspedycya z muzeum przedhistorycznego i zabrała się do prawidłowych zupełnie poszukiwań. Należało przedewszystkiem zwalić kilka drzew, których korzenie sięgały do pokładu ziemi, zawierającego olbrzymi szkielet. **Znaleziono dwa kły, długie jeszcze na 150 cm., połamane na kawałki;** są to tylko szczątki, zęby te bowiem musiały dosięgać ongiś długości 2—3 metrów. Znaleziono poza ten **olbrzymie dolne szczęki zwierza z dwoma całymi zębami trzonowymi,** szczęki te posiadają tak ogromne rozmiary, iż trzeba było do przeniesienia ich aż dwu ludzi. W dalszym ciągu znaleziono **kość metrową z nogi, kawałki żeber itd.** Brakujące części szkieletu musiała unieść woda strumienia.

Na temsamem miejscu znaleziono również zęby dzikiego konia.

Ciekawe dziwolągi.

KARAWANY KSIĄŻKOWE. — KAWIARNIE RYNKIEM MALARSKIM. — CZŁOWIEK, KTÓRY ŻYJE Z... MAŁŻEŃSTWA.

(Ł) Wśród najrozmaitszych zawodów, jakim oddają się kobiety amerykańskie, do najbardziej może rozpowszechnionych należy zawód księgarski. Na ostatnim zjeździe księgarzy w Nowym Yorku połowę uczestników zjazdu stanowiły kobiety. Tylko w jednym jedynym wielkim domu towarowym w Nowym Yorku oddział księgarski pozostaje pod kierownictwem mężczyzny, wszystkie inne znajdują się w rękach kobiet.

Przed niedawnem kierowniczka oddziału księgarskiego w jednym z największych magazynów nowojorskich przeprowadziła świetny interes książkowy. Marynarka Stanów Zjednoczonych ogłosiła rozsprzedaż pewnych zbytecznych bibliotek. Energiczna księgarka zapewniła sobie natychmiast owe 40.000 tomów, wystawiła je na sprzedaż wzdłuż wszystkich korytarzy całego 1-szego piętra w domu towarowym, w którym pracuje i w przeciągu jednego tygodnia rozsprzedała 40.000 książek.

Wogóle na polu księgarstwa wprowadzają kobiety amerykańskie rozmaite reformy i nowości. I tak np. miss Berta Mahoney z Bostonu przekonała wszystkich nakładców, że urządzenie karawany książkowej jest najskuteczniejszym środkiem reklamowym. W podróż po Ameryce wyruszył specyalnie w tym celu za 5500 dolarów skonstruowany wóz, którego boczne ściany rozsuwały się na każdym postoju, ukazując mnóstwo książek na sprzedaż. Co wieczora specyalny buchalter robił rachunki i uzyskane pieniądze odsyłał przekazem pocztowym do Bostonu wraz z zamówieniami na książki, których brakło karawanie. W oznaczonych z góry punktach oczekiwały już nowe transporty książek, wysyłane przez miss Mahoney dla skompletowania wędrownej księgarni. W przeciągu pierwszego lata sprzedała karawana książki za 8000 dolarów. Jedna ferma w Massachussets kupiła w jednej godzinie zapas książek za 40 dolarów.

Tak więc pomysł amerykańskiej reklamy, zrodzony w mózgu... tylko kobiecym, okazał się skuteczny i rentowny.

Wogóle doba powojenna, bogata w doświadczenia, nabyte w długim okresie wojny, zmuszona poza tem walczyć z ciężkimi warunkami ekonomiczymi, daje pole do rozmaitych oryginalnych a praktycznych pomysłów. Na jeden z takich wpadła brać artystyczna w Paryżu, która w 14 i w 15 obwodzie stolicy urządziła sobie stałe miejsce swoich schadzek i zebrań. Cała chmara młodych malarzy — niektórzy nawet dobrze już zapisani w czasie wystaw w Salonie paryskim — zbierając się w kawiarniach u zbiegu bulwarów Raspail i Montparnasse zaczęli radzić nad tem, jak wziąć się za bary z chwilą bieżącą, niezwykle ciężką dla artystów. I wymyślili rzecz następującą: postanowili rozwieszać swe płótna pomiędzy lustrami kawiarnianemi. W krótkim czasie ściany „Rotonde" i „Boite a Peinture" okryły się efektownymi obrazami. Sukces początkujących malarzy zachęcił do wystawiania tam swych dzieł także i artystów z wyrobioną już marką. Czy dobry czy „zły Monet" miałuby się, sprzedaje się przeciętnie obrazy za 10.000 franków. Wielkie galerye sztuk pięknych z prawego brzegu Sekwany nie wahają się wystawiać w tych kawiarniach płótna wartości od 30.000 do 30.000 franków jedno. Kuszący przykład nie pozostał bez naśladowców. Otwierają się w Paryżu co chwila nowe kawiarnie malarskie, a klienci ich noszą miano „żebraków sztuki".

Nie na takie jednak tylko sposoby biorą się ludzie, walczący z niedolą powojenną i z kłopotami finansowymi. Są i tacy, którzy wpadają na pomysły bardziej jeszcze oryginalne, lecz i bardziej częstokroć zdradzieckie i niebezpieczne. Oto pewien gentleman angielski, który lubił żyć na szeroką skalę, a miał chronicznie pustą kieszeń, wymyślił sobie osobliwy sposób dojścia do majątku: Postanowił żyć z... instytucyi małżeństwa. Wyznawca bigamii żenił się siedm razy z rzędu, a każdym razem zupełnie prawidłowo z cudzoziemkami, pobierając za to od każdej żony 20 funtów szterlingów. Jak wszedł na tę drogę? Oto przyszła doń raz jakaś nieznajoma niewiasta z zapytaniem, czy nie zna przypadkiem kogoś, któby za odszkodowaniem 20 funtów szterlingów ożenił się z pewną Francuzką, która pragnie uzyskać w ten sposób poddaństwo angielskie? Zimny Anglik obiecał rozważyć tę sprawę, a zachęcony perspektywą uzyskania 20 funtów, sam postanowił dokonać owego eksperymentu. Próba tak mu się podobała, że po pierwszem małżeństwie, które zawarł w grudniu 1921 roku zdołał kolejno do tej pory ożenić się jeszcze sześć razy, i dał swe nazwisko sześciu cudzoziemkom, które wszystkie chciały w ten sposób uzyskać poddaństwo angielskie. Za każdym razem otrzymywał zapłatę 20 funtów szterlingów. Dopóty jednak dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie... Stało się i z owym gentlemanem — ręczem siedmiu żon. Powinęła mu się wkońcu noga i dziś za bigamię odpowiada... przed policyą.

Rozbójnicy morscy przed sądem

(l.) W dniach najbliższych przed trybunałem w Aix-en-Provence rozgrywać się będzie głośna afera rozbójników morskich, stanowiąca jakby epizod

AWANTURNICZEGO ROMANSU ZE ŚREDNIOWIECZA.

W nocy z 6 na 7 lipca 1920 r. okręt Sonirah opuścił Batum. Po skończonym obiedzie pasażerowie w liczbie 400 usunęli się w zacisze swych kabin, bądź też zabawiali się rozmową w salonach okrętowych, gdy nagle na pokładzie rozległ się huk wystrzałów. Przestraszeni podróżni rzucili się na pokład, gdzie stanęli oko w oko z

TRZYDZIESTU ZAMASKOWANYMI BANDYTAMI.

Napastnicy, uzbrojeni w rewolwery zmusili podróżnych do oddania im wszelkich portfelów, zegarków, klejnotów itd.; nie na tem jednak skończyli swą działalność. Oto kazali sobie podwierać wszystkie kufry, kosze i walizy i zabierali z nich z całym spokojem wszystkie rzeczy, które w miarę wydobycia z kufrów przenosili stopniowo do łodzi, rzuconych poprzednio na morze.

W PRZECIĄGU KILKU MINUT

zrabowali w ten sposób pieniądze w łącznej sumie 2 milionów franków, nie licząc kosztowności, futer, ubrań i rozmaitych innych przedmiotów. Wszystko odbyło się z zawrotną szybkością, jak na amerykańskim filmie. Przed dokonaniem „operacyi" korsarze obezwładnili kapitana okrętu, załogę i operatorów telegrafu bez drutu.

Śledztwo wykazało, że trzydziestu owych piratów, zaopatrzonych w

PRAWIDŁOWE PASZPORTY

wsiadło najnormalniej w świecie razem z resztą podróżnych na pokład okrętu Sonirah.

Przed sądem stanie siedmiu aresztowanych Gruzinów; niektórzy przyznają się do czynu, twierdzą jednak, że ulegli terorowi swych przywódców.

Walka z epidemią trądu.

Poszukiwania za tajemniczem drzewem „chaulmoogra".

W każdym kraju i narodzie istnieją jakby własne choroby. Społeczeństwa europejskie padają pod ciosami **gruźlicy i chorób zawodowych**, ludy wschodu tępi zaś straszliwie **epidemia trądu**. Pewne okolice dotknięte są tą chorobą do tego stopnia, że niema tam ani jednego zdrowego człowieka. I tak naprzykład, wyspa Molokai, należąca do grupy hawajskiej, jest **zamieszkała wyłącznie przez trędowatych.**

Poszukiwania za skutecznem lekarstwem datują się od dawien dawna, ale bez rezultatu. Chwilową ulgę w tej chorobie sprawia **olej, pochodzący z owoców drzewa chaulmoogra.** Czem jest ten magiczny olej w tej chorobie, dowiadujemy się z biuletynu waszyngtońskiego towarzystwa Geograficznego.

Olej ten używany był na Wschodzie od setek lat do leczenia chorób skórnych. Przez długi jednak czas był on dla Zachodu całkowitą zagadką. Owoce tego drzewa podobne do pomarańczy, przedostawały się do Indyj, Syamu i wysp azyatyckich, przynosząc chorym pewną ulgę. Odkąd jednak nauce udawało się oddzielić lecznicze pierwiastki i przygotować je w formie nadającej się do zastrzyków podskórnych, **olej nabrał donioslego znaczenia.**

Zagadką pozostawało tylko **gdzie rosną drzewa chaulmoogra**, których nasiona chciano zasadzić w duże plantacye. Departament rolnictwa wysłał ludzi do Azyi **w poszukiwaniu za owem drzewem.**

Poszukiwania odbywano w Syamie, sądząc, że jest on ojczyzną owego drzewa. Jednakowoż komisya wróciła z próżnemi rękomał Nie zniechęcając się tem niepowodzeniem **Ameryka przedsięwzięła dalsze poszukiwania w puszczach centralnej Burmy.** Nasiona przywiezione stamtąd — **będą sadzone w Ameryce na specyalnych gruntach**, wyznaczonych przez departament rolnictwa.

Bielenie murzynów.

UCZONY, KTÓRY CHCE ZAMIENIĆ MURZYNÓW W BIAŁYCH, A OŚM GODZIN SNU ZASTĄPIĆ JEDNĄ GODZINĄ.

Żyjemy w epoce szarlatanów; niemasz nic trwałego, czego dumny człowiek nie chciałby zmienić, obalić lub zastąpić własnym pomysłem. Na każdym polu roi się od uniwersalnych odkrywców, którzy na poczekaniu wynajdują na wszystko lekarstwo. Ojczyzną tych szarlatanów jest Ameryka. Oto pewien lekarz brazylijski, Pedroso, przybył do Nowego Jorku z całym arsenałem własnych odkryć technicznych i wynalazków.

Pierwszą rzecz, jaką pragnąłby zreformować, to zbyt wielką — zdaniem jego — **długość snu.** Poćóż spać osiem godzin, jeżeli bez żadnej szkody dla organizmu **wystarczy jedna godzina.** — Zatem ogłasza swój środek, redukujący pobyt w łóżku do jednej godziny i przedłużający życie ludzkie o 7 godzin na dobę.

Nie na tem jednak koniec. Uczony podejmuje **się zmienić każdego negra w białego człowieka.** Odkażanie czarnej skóry murzyńskiej pragnie brazylijski uczony uskutecznić za pomocą specyalnego aparatu.

Aparat ten składa się z kauczukowej pompki ssąco-tłoczącej. **Kuracya taka trwałaby około dwóch do czterech tygodni** i polegałaby na wprowadzeniu większej ilości białych ciałek do krwi pacyenta. Słowem cudowne serum, wstrzyknięte do krwi amerykańskich karaluchów — ma ich zamienić w białych aniołów. Jeżeli się pamięta, że tamtejsi murzyni wstydzą się barwy swego ciała, Pedroso może być pewnym dużych zysków.

Operacyi dokonuje się kolejno na prawej i na lewej nodze, oraz na obu rękach. Dwie buteleczki serum po 5 dolarów w zupełności wystarcza... Pan Pedroso nie jest gołosłownym: **powołuje się na swoje doświadczenia ze szczurami.** Po pietnastodniowych zachodach lekarskich **szczury zmieniały swą barwę na biały kolor.** A w dwa tygodnie później czarny szczur czuł się doskonale w towarzystwie swoich białych współplemieńców. Pedroso chce powiększyć białą rasę o kilka milionów członków.

Przestępcy, którzy z przyjemnością odsiadują karę.

POWODEM TEGO JEST NADZWYCZAJNY KOMFORT W WIĘZIENIACH AMERYKAŃSK.

Niedawno zdarzył się ciekawy wypadek pewnemu sędziemu amerykańskiemu, który zasądził oskarżonego o zabójstwo zbrodniarza na 10 lat więzienia.

Skazany zwrócił się z podziękowaniem za wyrok i nadmienił, że **nie mógłby wieść milszego życia, niż to, które go czeka w najbliższych dziesięciu latach.**

Zbrodniarz widocznie wyżej ceni **komfort więzień amerykańskich**, niż honor i wolność. Istotnie więzienia tamtejsze są ostatnim wyrazem troski o wygodę i dogodności ich przejściowych mieszkańców.

Więźniowie mają własne teatry i kinoteatry. Urządzają również **koncerty chóralne i orkiestralne**. Największem powodzeniem cieszą się jednak **sporty**. Więźniowie **uprawiają boks** i rozgrywają między sobą championaty **grają w tennis i w piłkę.**

Zawody w tennisie i w piłce **więźniowie rozgrywają z zespołami reprezentacyjnymi uniwersytetów i innych szkół wyższych.**

24 królów murzyńskich we Francyi.

Na wystawę kolonialną do Marsylii, oprócz króla Indochińskiego przybyli z Afryki Zachodniej na statku „Czad" **24 królowie** z Senegalu, Sudanu, Maurytanii, Wolty Wyższej, Dahomeju, Wybrzeża Kości Słoniowej, Gwinei. Jedni z tych królów brali osobiście udział w wielkiej wojnie, inni posłali tam swych synów. **Oni to wystawili armię 200.000 strzelców senegalskich,** którzy bili się obok Francuzów.

Po przybyciu czarnych gości do Marsylii, umieszczono ich w cieniu masywnego Pałacu Afryki Zachodniej w obrębie wystawy, gdzie rozbito dla nich namioty.

Po Marsylii, czarnik rólowie zwiedzą Paryż i będą świadkami imponującej rewii wojsk i święta narodowego 14 lipca, rocznicy zdobycia Bastylii w 1789 roku.

Zaiste Paryżowi nie brak teraz egzotycznych wrażeń!

Z SZEROKIEGO ŚWIATA.

(l) **POŻAR OLBRZYMIEJ FABRYKI WÓDEK.** W Hamburgu zgorzala jedna z największych fabryk wódek niemieckich. Wielu robotników zostało w czasie pożaru zabitych lub ranionych. Budynki wszystkie padły ofiarą płomieni.

(l) **KANDYDATURA WDOWY PO MARSZAŁKU WILSONIE.** Lady Wilson, wdowa po zamordowanym niedawno marszałku, została zaproszona do postawienia swej kandydatury w czsie uzupełniających wyborów, które wobec śmierci jej męża odbędą się w okręgu North Down.

(l) **MAŁŻEŃSTWO KSIĘCIA YORKU.** Drugi syn angielskiej pary królewskiej książę Yorku ma w najbliższym czasie zaślubić lady May Cambridge.

(l) **BURZA NA WYBRZEŻU KANAŁU LA MANCHE.** Gwałtowna burza rozszalała przed 2 dniami na kanale La Manche, powodując zamęt w żegludze i zmuszając rybaków do spiesznego powrotu do portów.

(l) **FALA UPAŁÓW W SZWAJCARYI.** Od paru dni panują w Szwajcaryi silne upały. W Genewie termometr wskazuje 32.4° w cieniu, w innych miejscowościach temperatura dochodzi do 35°. Warstwa lodu, która pokrywała jeszcze jeziora górskie, położone na wysokości 2.000 metrów, zaczyna szybko topnieć.

AEROPLAN-TORPEDA. Jak wiadomo, Ameryka rozbraja się bardzo intenzywnie. Stan wojska ograniczono do śmiesznej liczby 200 tysięcy ludzi. Mimoto jednak na polu techniki wojennej wre intenzywan praca, czego dowodem jest nowy wynalazek amerykański „aeroplan torpeda", samolot, napełniony torpedami, którego całem zadaniem ma być rzucanie tych śmiercionośnych pocisków na udręczoną ziemię, względnie na okręty wojenne. Dowództwo marynarki amerykańskiej odbywa obecnie próby z różnymi typami motorów, wśród których zwycięsko wybija się na pierwszy plan — niemiecki Fokker. Według orzeczenia fachowców, wojna morska w przyszłości będzie wojną kolosów morskich z samolotami, rzucającymi torpedy, przyczem nietrudno przewidzieć, że przewaga będzie — w górze.

MŁYN REMBRANDTA. Holendrzy umią czcić pamięć swych wielkich ludzi, którzy ich mały kraik uczynili sławnym. Świat zna i ceni holenderskiej prowenincyi kakao, śledzie, tulipany i — malarzy. Z wymienionych powyżej produktów krajowych, malarze uzyskali zdaje się największy rozgłos światowy. Wdzięczni Holendrzy wielbią też swego Rembrandta, jako bohatera narodowego. Gdy się rozeszła wieść, że był sprzedany na licytacyi stary młyn w Hamerwoude, w którym słynny malarz ujrzał światło dzienne i że skrzydła wiatraka już sprzedano, dzienniki uderzyły na alarm, wzywając do składek, celem ocalenia pamiątki narodowej. Przy znanym patryotyzmie Holendrów nie ulega wątpliwości, że młyn Rembrandta nie pójdzie „na szmelc" lecz zostanie wykupiony i zamieniony w muzeum, które z nabożeństwem zwiedzać będą swoi i obcy miłośćcy sztuki.

PODRÓŻ NAOKOŁO ŚWIATA AEROPLANEM. Major Blake, który wyjechał w podróż naokoło świata aeroplanem, wylądował onegdaj w Abukvi na wybrzeżu Egiptu.

(l) **RAID POWIETRZNY PARYŻ—TUNIS.** Z lotniska Ksar Said w Tunisie wzbił się na swym aparacie lotnik francuski Pelletier celem dokonania lotu do Paryża bez wylądowania. — Lot ma trwać około 12 godzin.

(+) **JAK SIĘ W PARYŻU WYRZUCA LOKATORÓW.** Tak aktualna dziś kwestya mieszkaniowa, daje się we znaki i Paryżanom. Niejaki pan Markovici, kamienicznik, chciał wyrzucić pewnego lokatora, by opróżnione w ten sposób mieszkanie oddać swym krewnym. Nie miał ku temu żadnej prawnej podstawy, miał natomiast za stróża gorącokrwistego Araba, nazwiskiem Ben Khaifa. Ognisty syn południa tak zaciekle przejął się interesami swego chlebodawcy, że pewnego razu złapał poprostu niewygodnego lokatora, pana Ratcau, i z iście afrykańską furyą wyrzucił go z bramy na bruk uliczny, uważając, że w ten sposób „delożowanie" zostało przeprowadzone. Nieszczęśliwy pan Rateau był innego zdania. Powstawszy z trudem z ziemi i pozbierawszy wybite zęby, udał się na policyę, która krewkiego Araba zapakowała do paryskiego „ula" na całe trzy miesiące, a kamienicznika, moralnego sprawcę zajścia, skazała na wysoką karę pieniężną. Jak to dobrze, że Arabów niema w Krakowie!

Chwila bieżąca.

Kraków, dnia 13. lipca 1922.

Posiedzenie komisyi gruntowej.

Rady m. Krakowa odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wicepr. Saarego. Omawiano cały szereg spraw odstąpienia gruntów przy ul. Karmelickiej: Kuratoryum szkoły ..., Tow. krajoznawczemu, Syndykatowi dziennikarzy, a dalej Spółce mieszkaniowej miast, Spółdzielni urzędników i Tow. tanich mieszkań robotniczych, a wreszcie Tow. ubezpieczeń od wypadków. Ostrą dyskusyę wywołał zwłaszcza wniosek odstąpienia Spółce mieszkaniowej miast szeregu parcel po zniżonej cenie. Odnośny wniosek uchwalono większością jednego głosu. W rezultacie oddano parcele wszystkim z wyjątkiem trzech pierwszych, które jeszcze nie dojrzały do powzięcia ostatecznych wniosków.

STAN POGODY. Prognoza na czwartek: Zachmurzenie zmienne, chłodno, przelotne deszcze, wiatry w kierunku północnym, potem zmienne.

UROCZYSTOŚĆ GÓRNOŚLĄSKA 16 B. M. Celem wzięcia udziału w uroczystości przyłączenia Śląska Górnego do Polski w Katowicach dnia 16 lipca b. r. Towarzystwo Obrony Kresów Zachodnich zaprasza uprzejmie przedstawicielki i przedstawicieli wszystkich organizacyj, korporacyi, związków, cechów, Sokolstwa i harcerzy na konferencyę w dniu 13-go lipca b. r. w biurze Towarzystwa przy ul. Wielopole 4, II p., o godzinie 6 popołudniu. Poza delegacyami pragnący udać się z Krakowa zechcą zapisywać się w biurze rano od godz. 9 do 1 i popołudniu od 4 do 7 do soboty 12 w południe.

ZBIÓRKA NA CHORE DZIECI. W sobotę, dnia 15 b. m., odbędzie się zbiórka na szpital dzieci chorych na trachomę w Witkowicach. Ze względu na to, że obfity wynik zbiórki umożliwi przyjęcie nowego zastępu chorej dziatwy czekającej na leczenie, żywimy nadzieję, że cieszyć się będzie zbiórka ta życzliwością ogółu i szerokiem poparciem.

KOPALNIE FRANCUSKIE WĘGLA przysłały do Polski większe zapotrzebowanie górnika polskiego na miesiąc lipiec i sierpień, dodając przytem, że posiadają większą ilość wolnych mieszkań, które dają do dyspozycyi kilkudziesięciu górnikom, którzy chcieliby natychmiast wyjechać razem z rodzinami. Zapisy na wyjazd i bliższe informacye udzielają Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy.

WOJOWNICZY PIJAK. Wczoraj w szynku Rotweinowej przy ul. Warszawskiej zdemolował po pijanemu urządzenie restauracyjne niejaki Henryk Sabuda, lat 19, ślusarz, przyczem grożąc Rotweinowej nożem, żądał wydania pieniędzy. Sabuda wraz ze swoim kompanem Janem Opielą, lat 20, stawiał policyi opor, gdy chciano ich aresztować. Z trudem dopiero odstawiono awanturników pod Telegraf.

PODRÓŻOWAŁ NA GAPĘ Modest Schöffer, lat 16, z Rzeszowa, na linii Piotrków—Kraków. Przy aresztowanym znaleziono dokumenty opiewające na nazwisko Jakóba Monsingierowicza.

KRADZIEŻ MATERYI. Na szkodę Rafała Perlberga, kupca z Łodzi, skradł niewyśledzony sprawca w sklepie Bronisławy Rose przy ul. Siennej sztuczkę materyi wartości 100.000 mk.

WARSZAWSKIE PTASZKI NA KURACYI. Aresztowano wczoraj parę złodziejską z Warszawy: Czyżową i jej wspólnika Piotrowskiego. Para tych niebieskich ptaszków przyjechała do Krakowa 27 maja b. r. i zamieszkała w hotelu Francuskim. Złodzieje zeznali w śledztwie, że przyjechali na kuracyę. Drogą musiała być jednak ta kuracya, gdyż nasi złodziejaszkowie kradli na lewo i prawo, aby módz koszta „kuracyi“ opłacić. Podczas rewizyi w hotelu znaleziono większą ilość gotówki, biżuteryi, garderobę męską i damską i t. d. Rzeczy te pochodzą z licznych kieszonkowych kradzieży w teatrach i po sklepach.

ZESKOCZYŁ Z OKNA. Z okna IV komisaryatu policyi na I piętrze przy ul. Dietlowskiej wyskoczył 15-letni Wł. Zieliński, który, przyłapany na kradzieży, chciał w ten niezwykły sposób ujść karzącej dłoni sprawiedliwości. Wezwane Pogotowie stwierdziło, że „samobójca“ nie poniósł żadnych obrażeń.

Z TEATRÓW.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj z racyi przybycia wycieczki z Pomorza wznawia teatr arcydzieło Fredrowskie „Zemstę“. Jutro wesoła komedya Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności“. W sobotę wchodzi na afisz nowość autora „Pana posła“ M. Fiałkowskiego satyryczna komedya „Drugi mąż“. Olbrzymie powodzenie tej sztuki w Warszawie zapewnia jej sukces także i na naszej scenie.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. Dziś we czwartek „Apasze“, operetka która zdobyła tak wielki sukces dzięki swej oryginalnej treści, w piątek „Amor w śniegu“, której treść osnuta na tle stosunków panujących na dworze Franciszka Józefa.

Z BAGATELI. „Madame Boccacio“ komedya A. Friedmana grana będzie do końca bieżącego tygodnia.

REPERTUARY TEATRALNE.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Zemsta“.

TEATR MIEJSKI OPERA I OPERETKA.

Czwartek: „Faworyt“.

TEATR „BAGATELA“:

Czwartek: „Madame Boccacio“.

Główne wygrane III kl. Loteryi Państwowej.

Mk. 100.000 Nr.: 24813.

Mk. 30.000 Nr.: 8139 45498 72220 81861.

Mk. 25.000 Nr.: 12820.

Mk. 20.000 Nr.: 49738.

Mk. 15.000 Nr.: 3017 7229 13692 20202 32611 66068 84774.

Mk. 10.000 Nr.: 1051 11223 29554 30890 33519 56035 58798 63919 67440 80557 80544 83180 85791 89552.

Mk. 8000 Nr.: 9267 13312 16292 23421 24739 27342 29827.

Mk. 8000 Nr.: 41158 41716 42909 43012 46191 50880 52287 52365 52860 53642 63972 69966 77943 78828 83443 84494 86525 86928 96054 96809.

Mk. 5000 Nr.: 1183 1658 1633 3310 4996 5130 5730 7209 7627 8083 8404 8544 8707 8928 13936 14563 14849 16521 17078 17677 18591 18658 20909 21240 23108 23985 24379 24546 27489 31222 32242 32728 33140 33461 33877 35368 37671 38111 39225 44395 45722 46985 47182 47706 49861.

Z puszczy białowieskiej.



W jednem z uroczych zakątków puszczy białowieskiej stoi obelisk wystawiony na pamiątkę polowania w tej stronie Augusta III, króla polskiego.

Z SALI SĄDOWEJ.

Urzędnicy Starostwa skazani za wyrabianie fałszywych paszportów.

Senzacyjny proces w Łodzi.

Dnia 10 bm. zakończył się w sądzie okręgowym w Łodzi czterodniowy proces przeciwko **urzędnikom starostwa** i ich wspólnikom, którzy **wystawiali fałszywe paszporty na wyjazd za granicę**, osobom podlegającym poborowi wojskowemu.

Sprawa ta przedstawia się w następujący sposób:

W końcu lipca 1920 r. usiłowali wyjechać za granicę państwa, na podstawie paszportów zagranicznych, niejaki Elo Berman i Motel Tajtelbaum i Rajchcajg. Policya aresztowała ich w Włocławku, ponieważ fakt posiadania zagranicznych paszportów był mocno podejrzany. Obaj aresztowani pochodzili z Ostrowca (ziemia Radomska), a paszporty mieli wystawione przez starostwo na powiat łódzki. Sprzeczność pochodzenia papierów z ich posiadaczami, skierowała śledztwo policyi do starostwa łódzkiego. I tutaj pochodzenie paszportów się wyjaśniło. Głównym winowajcą w tej nieczystej sprawie był niejaki **Aron Kryze, zajmujący się wyrabianiem paszportów zagranicznych osobom, które uchylały się od służby wojskowej.** Należy nadmienić, że był to czas groźnej inwazyi bolszewickiej w 1920 roku, w którym moc tchórzliwych obywateli, uciekała za granicę.

Wspomniany Aron Kryze meldował fikcyjnie swoich klientów w Brużycach pod Łodzią, gdzie działał w porozumieniu z sekretarzem gminnym Wicentym Zbierkowskim; następnie zaś **na podstawie kart meldunkowych wyrabiał przez urzędnika starostwa Leopolda Mrówczyńskiego, paszporty zagraniczne.**

Mrówczyński pobierał początkowo za te manipulacye od Kryzego po 50 lub 100 marek, kiedy jednak coraz więcej osób zgłaszało się z prośbą o paszporty, wówczas Mrówczyński zachęcony wysokiem honoraryam dał się zupełnie wciągnąć w to rentowne przedsiębiorstwo.

Kres tym machinacyom położyło dopiero aresztowanie Bermana, Tajtelbauma i Rajchcaiga.

Tajtelbaum zmarł, wobec czego sprawa przeciw niemu została umorzona.

Berman natomiast i Rajchcaig oskarżeni o przekupstwo **nie przyznali się do winy, ponieważ paszporty brali z przeświadczeniem, że są one wyrobione na drodze legalnej.**

Po wywodach obrońców, którzy pragnęli uniewinnić oskarżonych, sąd wydał **wyrok**, którego mocą został skazany **Aron Kryza na 8 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw. Leopold Mrówczyński na 4 lata ciężkiego więzienia, Wincenty Zbierkowski na 4 lata ciężkiego więzienia.**

Reszta oskarżonych została uwolniona z braku dowodów obciążających.

Sprawa gen. Boruszczaka.

Osławiony gen. Boruszczak skarży o oszczerstwo.

Osławiony generał Boruszczak wytoczył sprawę publicyście i prof. gimnazyum państw. w Poznaniu p. Włodzimierzowi Dworzaczkowi z racyi pomieszczenia przez tego ostatniego w „Słowie Polskiem“ artykułu, który jak p. Boruszczak w skardze swej pisze: **obraża jego honor jako Polaka i żołnierza“.**

Artykuł dotyczył sprawy gen. Boruszczaka, **oskarżonego w roku 1920 o zdradę stanu za oddanie bez wystrzału Wilna najeźdźcom bolszewickim.** Za ten czyn **osadzony został p. Boruszczak w więzieniu**, z którego **wypuszczono go bez rozprawy sądowej**, po przeprowadzonem dochodzeniu, stwierdzającem porobno brak istoty przestępstwa.

Kto przeprowadzał to dochodzenie — na czem się ono zasadzało, — czy i jacy świadkowie byli powołani — tego ogół szerszy nic nie wie, bo, o ile fakt oskarżenia i uwięzienia gen. Boruszczaka był głośny, publikowany w całej prasie polskiej (a podobno i w zagranicznej) o tyle **likwidacya tej sprawy nie została zakomunikowana opinii publicznej**, co jest wymownym dowodem, że generał Boruszczak z nią się nie rachował, nie dbał o nią i z punktu widzenia poczucia honoru „jako Polak i żołnierz“ uważał za obojętne, że zarzut, publicznie postawiony, nie został w taki sam sposób obalony.

To poczucie honoru swego rodzaju kazało mu **dopiero po paru latach, gdy fakt ten przypomniano, wystąpić na drogę sądową** i oprzeć się na § 186 kod. karn., który mówi o odpowiedzialności autora artykułu, zawierającego zarzuty nieprawdziwe.

Sprawa powyższa związana jest z kwestyą kupna przez gen. Boruszczaka majątku w Poznańskiem, której to transakcyi urząd likwidacyjny nie zatwierdził.

Sprawa Boruszczaka contra Dworzaczek odbędzie się niezadługo przed sądem okręgowym w Poznaniu. Nie stanowiłaby ona nic nadzwyczajnego i niewychodziłaby poza ramy zwykłego procesu prasowego prywatnego, gdyby nie podkład, t. j. **kwestya oddania w lipcu 1920 r. Wilna bolszewikom i gdyby nie osoby wchodzące w grę.**

Będzie to więc likwidacya częściowa jednego z epizodów tej straszliwej ewakuacyi, a raczej **masowego porzucania wszystkiego na łup hord najezdniczych**, tej niewytłumaczonej do dziś dnia panicznej ucieczki z Kresów Wschodnich tej plątaniny oczywistej zdrady, złej woli, **rabunku z jednej strony** z krańcową **nieudolnością, niedołęstwem** i dyletanckiem **traktowaniem najważniejszych spraw z drugiej strony.**

Sprawa gen. Boruszczaka przeciwko prof. Dworzaczkowi będzie dopiero **pierwszem i to bardzo nieznacznem uchyleniem rąbka tej ciemnej zasłony, jaką zawieszono umyślnie czy też przez nieudolność nad całą tragedyą i zbrodnią 1920 roku.**

3 cyganów skazanych na śmierć za torturowanie.

Przypiekali domowników ogniem, poczem powiesili ich nogami do góry.

Onegdaj stanęła przed sądem doraźnym w Lublinie szajka cyganów oskarżonych o napad rabunkowy i stosowanie tortur na napadniętych.

Oto w nocy z dn. 26 na 27 kwietnia r. b., na przybyłych niedawno z Ameryki mieszkańców wsi Osowlany, pow. wołkowyskiego, Sewastjanowicza Huberta i Radzikiewicza, **napadło kilkanaście osób — kobiet i mężczyzn — ci ostatni uzbrojeni byli w karabiny i rewolwery.** Domagając się wskazania, gdzie są ukryte pieniądze **przypiekali domowników zapaloną bibułą, umoczoną uprzednio w nafcie.**

Wskutek tych męczarni byli zmuszeni wydać całą swoją gotówkę i kosztowności. Sewastjanowiczowi zrabowano **600 dolarów**, zegarek złoty i 3 złote pierścienie. Hubertowi **950 dolarów** i dwa zegarki, Radziwiewiczowi **1340 dolarów**, a więc ogółem blisko 3000 dolarów. Po dokonaniu rabunku, opuszczając osadę, **bandyci powiesili domowników nogami do sufitu.**

Dochodzenie ustaliło, że napad dokonany był głównie przez cyganów, wobec czego aresztowano Macieja i Jana Urbanowiczów i Jankowskiego Aleksandra (pseudonim: Litwak) wraz z ich kochankami. **Ci przyznali się do winy** i wymienili jako wspólników zbrodni: Kidzińskiego, Draguna, Kiśliczenkę i Kalinowskiego, oraz pięciu innych, których dotąd nie zdołano ująć.

Z wyżej wymienionych Kidzińskiego i Draguna aresztowano i osadzono w więzieniu — **Kiśliczenko przed ujęciem odebrał sobie życie,** zaś Kalinowski, eskortowany do Wołkowysk, zbiegł z pociągu.

Sąd doraźny po rozpatrzeniu ich sprawy **skazał obu Urbanowiczów oraz Jankowskiego na śmierć** — Kidzińskiego na dożywotnie więzienie — a Draguna i Piekarską — kochankę Macieja Urbanowicza, przekazał do sądu zwykłego.

Wyroki śmierci wykonano onegdaj w Lublinie.

Zgubiło go życie wielkomiejskie...

Tragedya młodego człowieka, który zapragnął zostać bandytą.

Z odmętów społecznych tak obfitych po wojnie **wyrastają** coraz to nowi bohaterowie dramatów **kryminalnych**, adepci zbrodni i występku. Są to nieraz ludzie młodzi, wzorowo wychowani, **których życie lub otoczenie zepsuło i popchnęło na niewłaściwą drogę.**

Taki właśnie los przypadł w udziale spokojnemu dotychczas młodzieńcowi, niejakiemu Jerzemu Quernel z Paryża. Młodzieniec ten dokonał przed paru dniami **w pociągu pospiesznym z Paryża do Grauville śmiałego napadu rabunkowego.** Dramat rozegrał się między nim a **bogatym handlarzem koni**, p. Persem, który powracał z targów końskich w Paryżu.

Handlarz koni zająwszy wieczorem przedział **pierwszej klasy** pociągu pospiesznego, korzystając z tego, że przedział zupełnie opustoszał, wyciągnął się na ławce i wkrótce usnął. Na jednej ze stacyj handlarz koni został jednak obudzony wejściem nowego przybysza, młodego człowieka, wytwornie ubranego, który usadowiwszy się naprzeciwko i **przez chwilę obserwował śpiącego podróżnego.** Nowy towarzysz podróży milczał, po chwili jednak zdawał się także układać do snu, gdyż **zamknął oczy.** Pociąg ruszył, minął następną stacyę, gdy **nagle p. Pers**

ZOSTAŁ OBUDZONY GWAŁTOWNEM UDERZENIEM W GŁOWĘ.

Napadnięty momentalnie zerwał się na nogi i **odważnie stawił czoło napastnikowi.** Zasłaniając się **przed** nowymi ciosami Pers zbliżał się do dzwonka alarmowego. Długotrwałe szamotanie wyczerpało jednak młodzieńca z sił. Przewaga przeszła na stronę Persa, który otworzywszy drzwi na zewnątrz

USIŁOWAŁ ZEPCHNĄĆ Z POCIĄGU SWOJEGO PRZECIWNIKA.

Szaleniec w porę uchwycił się poręczy, nogami zaś stanął na schodach, skąd **kopnięciem starał się go zwalić napadnięty kupiec.** Wówczas

BANDYTA POCZĄŁ BŁAGAĆ LITOŚCI.

Cała scena odbyła się z **błyskawiczną szybkością.** Zanim jednak nadbiegła służba pociągu, nieznajomy skoczył na tor kolejowy i **począł uciekać, ginąc w mrokach nocy.**

Na pogoń za zbiegiem nie było czasu, tembardziej, że należało corychlej opatrzeć ciężko poranionego Persa. Całonocne jednak poszukiwania, jak również dzień następny — upłynęły bezowocnie. Przybyłe na miejsce wypadku władze sądowe, znalazły liczne ślady krwi, co świadczyło o tem, że skok był nieszczęśliwy.

Dopiero nazajutrz wieczorem naczelnik pobliskiej stacyi zauważył **pewne**

INDYWIDUUM O OKRWAWIONYCH RĘKACH

i o minie człowieka niepewnego. Zawiadomiona o tem żandarmerya natychmiast rozpoczęła przeszukiwanie wagonów. Po chwili posiadacza okrwawionych rąk aresztowano.

Papiery i dokumenty znalezione przy nim opiewały na nazwisko Jerzego Guerncla, 23-letniego handlowca z Paryża.

Młody człowiek, stawiony przed sędziego śledczego,

PRZYZNAŁ SIĘ DO POPEŁNIONEJ ZBRODNI.

Nie jest to zbrodniarz zawodowy. Wzorowy żołnierz w czasie wojny, zamieszkiwał od dwóch lat w Paryżu, **żyjąc z nadsyłanej od matki pensyi.** Ale **życie wielkomiejskie czarowało go swoim urokiem i pociągało do kosztownych zabaw**, aż **zaprowadziło za kraty więzienne.**

Potworna zbrodnia zwyrodniałego chłopca.

Wiesza i podpala dwie młodsze siostry.

We wsi Gołonki w pow. noworadomskim 18-letni syn gospodarza, Owczarek, popełnił straszną zbrodnię na dwóch swych młodszych siostrach.

Oto 15-letnią swą siostrę **powiesił na haku w oborze**, tak, iż ta w parę chwil wyzionęła ducha. Następnie zbrodniarz wszedł do izby i wziął z kołyski śpiącą 4-letnią siostrę, wyniósł do obory, **położył na pace, okrył ją słomę, zapalił i uciekł.**

Naszczęście sąsiedzi spostrzegli wydobywający się dym z obory i zdążyli w porę dzieciaka uratować, **któremu nóżki tylko poparzyły się;** ogień również w zarodku ugasili. Złoczyńcę zdołano schwytać.

Przyczyną tej ohydnej zbrodni miała być **zemsta na siostrach za to, że te cieszyły się u rodziców większą sympatyą i miłością**, jak wspomniany morderca.

Hrabiowskie słowo honoru.

EPIZOD Z NAPADU BANDYCKIEGO NA STARĄ WIEŚ.

Sprawców napadu na dwór **hr. Zamoyskiego** w Starej Wsi do tej pory **nie ujęto**, mimo ogromnie energicznych **poszukiwań policyjnych.**

Wielką **trudnością** w wyłapaniu bandytów była ta okoliczność, iż policyę zawiadomiono o napadzie dopiero w kilka godzin. Stało się to skutkiem następującego żądania zbójów.

— Moglibyśmy pozabijać was wszystkich — mówił na odchodnem herszt bandytów do Tomasza hr. Zamoyskiego — zachowaliśmy się jednak elegancko. Brzydzimy się wogóle rozlewem krwi. Ale zato

MUSI PAN NAM DAĆ HRABIOWSKIE SŁOWO HONORU,

że do rana nikt nie będzie wszczynał alarmu. A słowa tego musi pan dochować, bo inaczej za dwa tygodnie przyjdziemy tu raz jeszcze.

A następnie mówił do służby:

— Pamiętajcie, że pan hrabia odpowiada życiem, jeżeli kto z was wyjdzie ze dworu.

I policya dowiedziała się o napadzie dopiero nad ranem.

Z POLSKI.

UPAŁY I EPIDEMIE. Upały we Lwowie dochodzą do najwyższego natężenia. Ostatnio było 30 stopni. Również szerzą się we Lwowie epidemie bronchitu i gruźlicy.

OHYDNY MORD NA KLEPAROWIE. Jako podejrzanego o zgwałcenie i uduszenie 10-letniej Jóźwińskiej na Kleparowie aresztowała policya 24-letniego złodzieja z Kleparowa Antoniego Kędziora.

OBŁĄKANY PODPALIŁ SIĘ. Adam Felejewicz 50-letni krawiec z zawodu, obłąkany, pozostawiony bez opieki w domu we Lwowie podpalił łóżko na którem leżał i sam poparzył się bardzo ciężko, tak, że nie wiadomo, czy zdoła się go utrzymać przy życiu.

KS. KAPICA BISKUPEM? Silne zaniepokojenie w prasie górnośląskiej wywołała tu wiadomość, jakoby Stolica apostolska zaniechała tymczasowo zamiaru utworzenia samodzielnej dyecezyi katowickiej. W zamian za to delegat biskupi ks. Kapica otrzymałby infułę i prawo bierzmowania.

ZJAZD DELEGATÓW STRONNICTW MIESZCZAŃSKICH W POZNANIU. W Poznaniu obradował przez 2 dni zjazd delegatów stronnictw mieszczańskich z udziałem kilku posłów Zjednoczenia Niemieckiego. Zjazd uchwalił dążyć do jaknajszybszego zlikwidowania przesilenia gabinetowego i do utworzenia rządu opartego na zgrupowaniu stronnictw Centrum i Prawicy. Posłowie postanowili domagać się zniesienia list państwowych do ordynacyi wyborczej. Uchwalono wystawić samodzielną listę wyborów do Sejmu.

ZJAZD DELEGATÓW POLSKICH ZWIĄZKÓW „PRACA". W niedzielę 9 lipca o godz. 10 rano odbyły się w Łodzi w głównym lokalu polskich związków obrady delegatów polskich związków pod wspólną nazwą Praca. Zjazd zagaił prezes zarządu centralnego Michał Sobczak, poczem przewodnictwo objął były wiceprezydent miasta Łodzi. Ze sprawozdania poszczególnych delegatów wynika, że związki liczą obecnie przeszło 70.000 członków. Po wygłoszeniu referatów uchwalono szereg rezolucyi.

ROZPOCZĘCIE ODBUDOWY MOSTU PONIATOWSKIEGO. W Warszawie rozpoczęła się onegdaj odbudowa mostu Poniatowskiego, który do lat 3 ma być skończony.

WAKACYJNY KURS UNIWERSYTECKI W PUCKU. Dnia 7 b. m. otwarto w Pucku II wakacyjny kurs uniwersytecki. W kursie bierze udział około 100 osób. Kurs prowadzi szereg profesorów Uniw. Jag. wileńskiego i poznańskiego.

ŻONA OTRUŁA MĘŻA. W Kaliszu otruty został robotnik fabryczny Antoni Kłobuchowski, któremu „kochająca" żona wsypała do herbaty arszeniku. Mężobójczynię aresztowano.

WYBUCH W PORCIE GDAŃSKIM. Onegdaj wieczorem nastąpił wybuch na łodzi motorowej znajdującej się w odległości około 500 metrów od pomostu w Gdańsku. 4 osoby znajdujące się na pałącej się motorówce zostały uratowane. Łódź spłonęła.

WALKA BRACI O KOBIETĘ. Na Franciszka Ulanowskiego lakiernika kolejowego napadł jego brat cioteczny i zadał mu nożem 5 ran ciężkich w głowę. Powodem napadu był **spór o kobietę.**

ODROCZENIE WYSTAWY SZKOLNEJ WE LWOWIE. Zamierzona w roku bieżącym wystawa szkolna w czasie Targów Wschodnich odroczona została z powodów finansowych do roku 1923.

ŚWIĘTOKRADZTWO. W Mezolinie pod Poznaniem skradziono z kościoła 2 złote kielichy i krzyż inkrustowany.

NOWY STATEK NASZEJ MARYNARKI HANDLOWEJ. Do Gdańska przybył nowo zakupiony w Danii przez Polskie Towarzystwo Żeglugi Morskiej „Sarmacya", statek handlowy o pojemności około 1000 ton, zbudowany ze stali, który pod nazwą „Wawel" zaliczony zostanie w poczet floty handlowej.

ZE SPORTU.

Wyścigi cyklistów i motorzystów urządzone staraniem Sekcyi cyklistów i motorzystów K. S. Cracovia odbyły się przy udziale jeźdźców krakowskich i warszawskich i dały następujące wyniki:

Wyścig kwalifikacyjny (2 okrążenia):

I. Przedbieg: 1) Abo 2.20, 2) Stankiewicz 2.20$^1/_5$, 3) Janociński 2.20 $^4/_5$ (wszyscy z Warszawy).

II. Przedbieg: 1) Höchsman 2.36$^1/_5$, Rothwein 2.36$^2/_5$, 3) Nieć 2.38 (wszyscy z Krakowa).

III. Przedbieg: 1) Łazarski 2.30$^2/_5$, 2) Gnojek 2.31 (obaj z Krakowa).

Finał biegu kwalifikacyjnego (5 okrążeń):

1) Höchsman 4.04$^3/_5$, 2) Stankiewicz 4.04$^4/_5$, 3) Łazarski 4.05$^1/_5$.

Wyścigi juniorów (3 okrążenia):

1) Hozer 2.09, 2) Rudawski 2.14, 3) Gintel 2.15 (wszyscy z Krakowa).

Wyścig australski:

Dwie grupy Kraków i Warszawa. Zwycięża Warszawa.

I. Wyścig motorów (10 okrążeń):

1) Żmija 6.52, 2) Frühling.

Wyścig o mistrzowstwo torowe Okręgu krakowskiego (15 okrążeń):

1) Łazarski 11.30$^1/_5$, 2) Höchsman 11.30$^2/_5$, 3) Nieć 11.34$^3/_5$, 4) Gnojek.

Wyścig gości:

1) Abo 4.8$^4/_5$, 2) Turowski 4.09, 3) Janociński 4.10.

Wyścig pocieszenia:

1) Rothwein 2.32, 3) Kornhauzer 2.33, 3) Hozer 2.34$^1/_5$.

Wyścig amerykański (15 okrążeń):

Startuje 5 par. 1) Łazarski-Höchsman 18.11$^1/_5$, 2) Kwieciński-Turowski 18.12, 3) Stankiewicz-Janociński.

Wyścig motorow głównych (25 okrążeń):

1) Rudawski 6.34$^1/_5$, 2) Syrek 6.54$^2/_5$, 3) Miśkiewicz 6.56.

Mecz najlepszych jeźdźców (2 okrążenia):

1) Abo, 2) Hochsman.

WYŚCIGI CYKLISTÓW WE LWOWIE.

Urządzone przez „Lwowskie Towarzystwo kolarzy i motorzystów" w dniu 9 czerwca b. r. wyścigi przyniosły następujące wyniki:

I. Bieg na 8 km. Startuje 12. — 1) Fabero 15.43 min., 2) Staszek 16 min., 3) Szymański.

II. Bieg na 4 km. Startuje 11. — 1) Chmielewski 7.45 min., 2) Krzemiński 7.47 min., 3) Steiger.

III. Bieg klubowy 15 km. — 1) Fabero 27.14 min., 2) Staszek 27.43 min., 3) Krzemiński, 4) Przetkowski.

Wyniki na ogół dobre. Start i meta na drodze stryjskiej obok boiska Pogoni.

LISTY Z KRAJU.

Z Nowego Sącza.

Nowy Sącz, 12 lipca.

W sprawie mizeryi tytoniowej dowiadujemy się znów, że w dniu 10 czerwca b. r. nadał niejaki Leib Brotfeld w Nowym Sączu pakę o wadze netto 80 kg do Kałusza i zdeklarował jako **bibułki**. Pakę tę skonfiskowano w **miejscu przeznaczenia**, gdyż okazało się, że w niej znajduje **się tytoń a nie bibułki**, a palacze nowosądeccy **staczają** ze sobą bójki, by się dostać do okienka w składowni tytoniu i wreszcie usłyszeć ironiczną perswazyę: „proszę darmo nie czekać bo tytoniu już brakło!" **Ks.**

Z Krynicy.

Krynica, 12 lipca.

Na szkodę p. Truskolaskich Gawrońskiej, żony radcy Ministerstwa Spraw Zagr. dokonano kradzieży. W czasie nieobecności p. Gawrońskiej skradziono jej **wszystkie biżuterye** między innemi drogocenne brylanty, naszyjnik, pierścionki, branzolety, brosze i t. d. **ogólnej wartości 40,000.000 mkp.** Bardzo energiczne śledztwo policyi państwowej z N. Sącza doprowadziło narazie do aresztowania kilku osobników podejrzanych o współudział w kradzieży tych rzeczy, czy jednakże między aresztowanymi znajduje się główny sprawca kradzieży tego narazie sprawdzić nie zdołano.

Ponieważ jest to już trzeci wypadek w obecnym sezonie w Krynicy, niech to więc będzie nauczką dla naszych pań wyjeżdżających do kąpiel, by swoje biżuterye przed wyjazdem z domu ulokowały raczej w którymś z banków zamiast wywozić je lekkomyślnie do miejsc kąpielowych na żer dla złodziei. Dalsze śledztwo w tej sprawie objęła policya krakowska.

WYJAZD POSŁA POLSKIEGO DO MOSKWY.

Dnia 6 bm. wyjechał z Krynicy do Moskwy mianowany posłem Rzeczypospolitej Polskiej dla Moskwy P. Dr. Ludwik Kolankowski w celu objęcia urzędowania na nowem stanowisku. **Ks.**

Z Bielska.

DEFRAUDANT UCIEKŁ ZA GRANICĘ Z KOCHANKĄ.

Od dłuższego czasu krążyły wieści w kołach robotniczych o marnotrawieniu funduszów robotniczych w zawodowych związkach, ale przewódcy zaprzeczali kategorycznie tym wieściom.

Ostatecznie pokazało się, że wieści te były uzasadnione. Przed paru dniami znikł bez śladu sekretarz Związku zawodowego socyalistycznego w Bielsku niejaki **Gandor**, podobno uciekł za granicę ze swoją kochanką, zdefraudowawszy wielkie fundusze organizacyi robotniczej.

Wieś o kradzieży Gandora mimo tajenia przez bliskie mu sfery dostała się do publicznej wiadomości i wywołuje niesłychane wzburzenie w sferach robotniczych. Gandor skradł bowiem krwawicę robotnika.

Z Kołomyi.

Kołomyja w lipcu.

By zacząć pisać w sprawach obchodzących ogół społeczeństwa kołomyjskiego, należy przedewszystkiem wspomnąć o **„sławetnem" gimnazyum i jego niezdrowych stosunkach.** Nikt nie **ma odwagi wyciąć prawdę w oczy — bo każdy boi się o syna, by go nie „sekowali".** Gimnazyum kołomyjskie, począwszy od głowy, a skończywszy na niektórych członkach (nie wszyscy!) można określić wyrazem „sławetne".

Dlaczego? Są tam bowiem dawniejszego typu **„mamutki" c. k. austryackie**, chociaż młode. Owe jednostki mszczą się jedynie na Polakach i **wypędzają z gimnazyum za drobne przewinienia dzieci polskie.**

Z wielu przykładów wyjmujemy tylko dwa charakterystyczne. Oto uczeń M., sprowokowany wyzwiskami przez drugiego ucznia, uderzył tego ostatniego. Zauważył to pewien profesor— zrobił wielkie larum poskarżył dyrektorowi i... **ucznia wypędzono bez badania sprawy!** Po tygodniu, gdy ojciec poszkodowanego upomniał się o prawa i zaprotestował przeciwko tego rodzaju samowolnej decyzyi, ucznia pan dyrektor przyjął, dając mu jedynie 2 godziny aresztu — a drugiemu uczniowi, który prowokował i również bił, nic się nie stało. To się nazywa „duch wychowawczy" w gimnazym kołomyjskiem. Nie dość tego. Przy końcu roku uczniowi temu dano dwóje! Nie wchodzimy w to, czy zasłużył lub nie. Jest to rzeczą sumienia panów, którzy go uczyli. Ale małe pytanie: **dlaczego tego ucznia znowu z gimnazyum wypędzono?** To pozostanie tajemnicą dyrekcyi.

Inny znów uczeń w swej naiwności palnął „głupstwo" pod adresem któregoś z nauczycieli. Kolega jego zadenuncyował dyrekcyi. Ta zaś, zamiast ucznia wyrzucić za drzwi ze stosownem pouczeniem, jak na wychowawcę zakładu przystało, uderza w wielki dzwon, **zwołuje konferencyę, robi komedyę i... ucznia wydala ze szkoły**, żądając perfidnie od ojca, aby „cofnął" to, co syn w swej głupocie powiedział, słysząc niezawodnie od swoich kolegów. Sprawę tę badał delegat ze Lwowa — ale — skończyło się na niczem... Teraz małe pytanie: co ci ojcowie zrozpaczeni mają robić ze swojemi dziećmi? Na co jest w Kołomyi gimnazyum — czy na to, aby Polaków **za błahostki wypędzano? A dlaczego ta sama** dyrekcya nie wypędziła czterech innych uczniów **którzy brali udział w balu maskowym?**

Smutne refleksye nam się nasuwają! Gdzie my jesteśmy — i w jakiem państwie żyjemy? Możeby Kuratoryum Szkolne we Lwowie, względnie Ministerstwo w Warszawie wglądnęło w wewnętrzne stosunki gimnazyum kołomyjskiego i przeprowadziło gruntowną jego sanacyę

Klasyfikacya uczniów za drugie półrocze była okropną. Przerzedzono szeregi uczniów dwójami z jęz. polskeigo, rysunków! Egzamina wstępne były fatalne... **Na 144 zgłoszonych zdało zaledwie 80 uczniów.** Rozpacz rodziców nie ma wprost granic! Wkrótce ukaże się zbiorowy protest przeciw tego rodzaju sposobowi postępowania. Osobna deputacya rodzicielska wybiera się do Ministerstwa w Warszawie, aby na miejscu przedstawić zgubne skutki „nowego programu" — uczenia bez książek. Uczniowie nie wiedzą, czego się trzymać. Każdy profesor używa co miesiąc innego podręcznika. Toteż chaos panuje nieopisany.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEMYSŁ FILMOWY W POLSCE. W Warszawie odbyło się wane zgromadzenie Polskiego związku teatrów świetlnych. Prezesem obrany został Zagrochiński. Związek utworzył szereg sekcyi swych na prowincyi. Stwierdzono, że w Polsce istnieje obecnie przeszło 750 kinoteatrów.

BIADA PIWOWAROM! Jak się dowiaduje „Kuryer" ministeryum skarbu przedstawiło radzie ministrów projekt o zwiększenie podatków od piwa, zapałek, wina musującego. Departament akcyzy przewiduje, że wprowadzenie w życie tych projektów da skarbowi państwa do końca b. r. znaczne podwyższenie dochodów.

CENY WĘGLA I DRZEWA. Węgiel dąbrowiecki gruby, za kilo 14.8 do 15.3 górnośląski 18.55 marek.

Koks karwiński, odlewniczy, 62.65 marek, hutniczy 61.95 marek, kowalski gruby, góronaląski 31.8 marek, twardy, gliwicki 33.7 marek.

Drzewo: Sosna od 25 cm. średnicy, zależnie od okolicy 9 do 15 tysięcy marek, od 30 cm. średnio 12.000 marek. Jodła od 35 cm. 11.800 do 12.500 marek. Świerk 13.000 marek. Dębina 8 cm. 19.000 marek, od 10 cm. 26 do 28 tysięcy marek za metr. Słupy telegraficzne 11.500 do 12.000 za metr. Deski stolarskie 33 do 35 tysięcy za metr, obrzynane 25 do 28 tysięcy. Bale angielskie 35 do 38 tysięcy, pryzmatycznego tarcia 34 do 37 tysięcy, do fabrykacyi wagonów 28 do 32 tysięcy marek.

Kupcy poszkodowani przez zwłokę.

Hurtownicy warszawscy żywo się zajmują sprawą ułożenia się stosunków handlowych z Górnym Śląskiem polskim.

W Warszawie wśród hurtowników narzekają na zastój, aczkolwiek teraz jest wogóle przecież sezon martwy, ogórkowy. Pozatem twierdzą, że obecnie wielką trudność przedstawia kalkulacya cen towarów. Surowce **bowiem drożeją z powodu waluty, robocizna też drożeje.** Nie wiadomo więc, jak się ceny ułożą.

Towary manufakturowe ciągle drożeją. Ożywienie panowało w dziale wyrobów bawełnianych, lecz kupcy niechętnie je sprzedawali, spodziewając się zwyżki. W każdym razie hurtownicy żądają ceny znacznie wyższej, gdy kto żąda towaru na kredyt, a nie za gotówkę.

Przędza okazuje mocną tendencyę, jak wszelkie surowce. Jednakże hurtownicy warszawscy sprzedają przędzę po niższej cenie, aniżeli przędzalnie w Łodzi, ponieważ starają się o gotówkę. Fabryki łódzkie zaś, pomimo wysokich cen tak są zarzucone robotami, że nowe przyjmują tylko na odległy termin. W branży pończoszniczej tendencya jest mocna, pomimo małych obrotów. W dziale trykotaży fabrykanci narzekają, że hurtownicy żądają kredytu i nie chcą kupować za gotówkę.

Hurtownicy, handlujący wyrobami stalowemi sprowadzanemi z Niemiec, są bardzo zadowoleni ze spadku marki niemieckiej, bo płacenie weksli niemieckich wypada znacznie taniej. Robi to różnicę na towarze o 15 do 20 procent. Towary białostockie drożeją.

Ruch giełdowy.

Warszawa. 12 lipca. (PAT) Giełda warszawska. Milionowka trans. 1350, sprzedaż 1225, kupno 1385, 4 i pół proc. Tow. kred. ziem. za 100 rubli sprzedaż 220, kupno 215, 5 proc. m. Warszawy sprzedaż 220, kupno 215.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. trans. 6000, 5920, 5930, sprzedaż 5950, kupno 5910, franki francuskie 471 i pół, trans. 470, funty szterlingi trans. 26700, 26000, marki niemieckie trans. 1265, 1255. Czeki: Gdańsk trans. 12.35, 12.50, 12.40, sprzedaż 12.60, kupno 12.20, Belgia trans. 452, 450, sprzedaż 452, 448, Berlin trans. 12.35, 12.55, 12.40, sprzedaż 12.60, kupno 12.20, Londyn trans. 27000, 27050, 26775, sprzedaż 26875, kupno 26675, Nowy York trans. 5960, 5915, 5930, kupno 5930, Paryż trans. 472 i pół, 474, 473 i pół, sprzedaż 475 i pół, kupno 471 i pół, Praga 143, trans. 142, Szwajcarya trans. 1140, sprzedaż 1132, Wiedeń trans. 23 i trzy czwarte, 23 i pół, sprzedaż 24, kupno 23.

Akcye Tow. handl. i przem.

Polskie Tow. handl. (P. T. H.) I—IV ofiar. 600, żąd. 650, trans. 630—640.

„Pharma" (Mag. B. Jawornicki) I—II ofiar. 3800, żąd. 4000, trans. 3900.

Zieleniewski I—IV ofiar. 4700, żąd. 4900, trans. 4800.

„Tepege" Tow. dla przedsięb. górn. I—IV ofiar. 4900, żąd. 5100, trans. 4900—5000.

Polska Nafta I—III ofiar. 1800, żąd 1900, trans. 1825.

„Krakus" Zjedn. fabr. przetw. wys. I—V ofiar. 2000, żąd. 2200, trans. 2100.

Fabr. i rafin. cukru w Chodorowie I—V ofiar. 3500, żąd. 3800, trans. 3650.

Zurych. 12 lipca. (PAT) Początkowe kursa dewiz. Berlin 109 i pół, Holandya 202 i jedna czwarta, Nowy York 522, Londyn 2314, Paryż 4150, Medyolan 2320, Praga 12.50, Budapeszt 36 i pół, Zagrzeb 1.56 i pół, Sofia 3.40, **Warszawa 0.9,** Wiedeń 0.02 i jedna czwarta, austr. korona stempl. 0.02 i pół.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Kraków, Dunajewskiego 7. Telefon 2502

OGŁOSZENIA

Administracya otwarta od godziny 9—1 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetrowy: W zwykłych ogłoszeniach Mk 60. — Układ tabelaryczny Mk 80. — Nadesłane Mk 130. — Nekrologi Mk 5.. — Komunikaty po kronice Mk 150. — Głosy publiczne i Dział ekonomiczny Mk 150. — Na 1-szej stronie Mk 300. — Przed tekstem na 2-ej lub 3-ej stronie Mk 160. — Drobne ogłoszenia po Mk 30 za wyraz, matrymonialne i korespondencye prywatne po Mk 80 za wyraz (tłusty druk podwójnie). — Ogłoszenia zamiejscowe o 50% drożej. — Ogłoszenia w dnie świąteczne o 25% drożej.

Wydawca: Krzywy Antoni. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Kuliński. Drukarnia Ludowa w Krakowie.